Dziś 8 stron

Cena 1 zł

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II | Łódź, niedziela 26 maja 1946 r. | Nr 144 (211)

Stany Zjednoczone w ogniu strajku

Transport zamarł — Nadzieja na porozumienie istnieje

Prezydent Truman zwołał dziś specjalną konferencję członków gabinetu dla omówienia sytuacji, jaka wytworzyła się w związku ze strajkami. Lada chwila spodziewany jest strajk górników, a możliwe jest również rozpoczęcie w najbliższych dniach strajku pracowników portowych.

Wojskowy Urząd Transportowy uruchomił wszystkie rozporządzalne środki lokomocji dla przewozu żywności, lekarstw i węgla. Specjalna policja na motocyklach reguluje ruch na szosach.

Tragiczna jest sytuacja ludzi mieszkających na przedmieściach, a nie mających dojazdu do miast. W całym kraju tysiące podróżnych musiało zatrzymać się w hotelach lub blokowało lotniska w nadziei uzyskania miejsca w samolocie.

Prezydent Truman oznajmił wczoraj wieczorem, że jeśli kolejarze nie powrócą do pracy przed dn. 27 maja, rząd zmuszony będzie zmilitaryzować koleje i uruchomić komunikację przy pomocy personelu wojskowego.

Skutki strajku stają się z każdą chwilą bardziej katastrofalne. Już pierwszego dnia unieruchomiony został z powodu wstrzymania dowozu surowców przemysł stalowy, węglowy oraz młynarstwo. W wyniku strajku wstrzymana została wysyłka 100.000 ton zboża, przeznaczonego dla głodujących krajów.

A. F. Whitney, przewodniczący Związku Kolejarzy, oświadczył, że sprawa nie wiele posunęła się naprzód. Opublikował on list otwarty do prezydenta Trumana. W liście tym związki protestują przeciw kompromisowej propozycji Białego Domu udzielenia podwyżki 18 i pół centa za godzinę.

Warren C. Kendall, szef oddziału wojskowego związku amerykańskich kompanij kolejowych, powiedział: „ten strajk wygląda mi na niemal stuprocentowy".

NOWY JORK (PAP). W sobotę ogłoszono komunikat, że 2 związki zawodowe, reprezentujące 250 tysięcy pracowników kolei, obecnie strajkujących zadeklarowały gotowość natychmiastowego powrotu do pracy na zasadzie kompromisu zaproponowanego przez prezydenta Trumana. W związkach tych zorganizowani są maszyniści i inni członkowie obsługi pociągów.

Sekretarz prezydenta Charles G. Ross oświadczył, że doradca prezydenta do spraw zatrudnienia John R. Steelmen przerwie rokowania z tymi dwoma związkami, będzie natomiast w dalszym ciągu konferował z przedstawicielami 18 innych związków w sprawie kompromisu zaproponowanego przez prezydenta.

KAT ŁÓDZKIEGO GHETTA
w polskim więzieniu

WARSZAWA (PAP). W sobotę o godz. 17.40 wylądował na lotnisku w Warszawie amerykański samolot, którym przywiezieni zostali wojenni zbrodniarze niemieccy, działający w czasie okupacji na terenie Polski: Leist Ludwik, Bibow Hans, Jaeger August, Bechman Gustaw, Erazmus Mahsen von Ponickau, Daume Maks, Buehler Josef, Kurt Ehrenreich von Burgsdorf, Hoess Rudolf. Wydanie przestępców spowodowała Polska Misja Wojskowa dla Badania Zbrodni Niemieckich pod przewodnictwem wiceprezesa Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Muszkata.

Pierwszy z samolotu wysiada Bechman Gustaw, szef Gestapo na okręg Kraków — Podgórze. Przed wojną fabrykant żyletek „Toledo" w Krakowie. Za antypolskie wystąpienia był on w swoim czasie ukarany jednorocznym więzieniem. Jako szef Gestapo specjalnie znęcał się nad więźniami i prokuratorami polskimi. Przy wychodzeniu z samolotu rozgląda się ciekawie bez oznak zdenerwowania.

Następny z kolei opuszcza samolot Erasmus Malhsen von Ponickau, b. prezydent policji w Poznaniu. Poznaniacy pamiętają jego liczne zbrodnie. W przeciwieństwie do poprzednika zdradza wyraźnie niepokój.

W zielonym mundurze pułkownika żandarmerii niemieckiej wychodzi z samolotu Maks Daume. Jest to ten, który wydał rozkaz rozstrzelania niewinnych ludzi w Aninie. Niski, szczupły, zachowuje się jak automat. W ostatnim okresie wojny był zastępcą pełnomocnika rządu niemieckiego na okręg poznański.

Czwarty z kolei opuszcza samolot likwidator łódzkiego ghetta, prezydent policji łódzkiej Bibow Hans, o twarzy typowego przestępcy. Dalej wychodzi z samolotu z niedbałą miną turysty August Jaeger, prezydent policji poznańskiej, wygląda jak leśnik, w zielonym kapeluszu z piórkiem, w kurtce wojskowej i w butach z cholewami.

Z kolei wychodzi z wnętrza samolotu pamiętny całej Warszawie zastępca gubernatora warszawskiego Ludwik Leist. Naciśnięta na czoło cyklistówka, ponura twarz i niespokojne rozbiegane oczy. Jako siódmy wychodzi z samolotu zastępca gubernatora Franka, sekretarz stanu dr. Józef Buehler. Był on najwyższym dostojnikiem hitlerowskim ze wszystkich przybyłych przestępców. Zachowuje się spokojnie, robi wrażenie mieszczanina. Ostatni opuszczają samolot gubernator okręgu krakowskiego Kurt Burgsdorf i Hoess Rudolf b. komendant obozu śmierci w Oświęcimiu, morderca wielu milionów ludzi.

Ludzie ci stanowią pierwszą transzę przestępców wojennych. Dalszy transport przybędzie prawdopodobnie w najbliższych dniach polskim samolotem wojskowym.

Cenzura amerykańska
konfiskuje przemówienie Girala

NOWY JORK (PAP). Władze amerykańskie zabroniły radiostacji nowojorskiej podania przebiegu posiedzenia podkomisji do spraw hiszpańskich ONZ, podczas którego składał zeznania premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, Giral.

Jest to pierwszy wypadek cenzurowania audycji poświęconych ONZ i przedstawiciel stacji nowojorskiej zgłosił protest przeciw pogwałceniu wolności słowa oraz zasad, na których opiera się Organizacja Narodów Zjednoczonych. Okazało się, iż podkomisja do spraw hiszpańskich wysunęła wniosek o nie podawanie przebiegu obrad przez radio.

Za wnioskiem głosowali przedstawiciele Australii, Chin i Francji, delegaci Brazylii i Polski sprzeciwili się tej decyzji.

Robotnicy — wynalazcy
otrzymują wysokie premie

ŁÓDŹ, (PAP). — Mnisterstwo Przemysłu wydało okólnik, normujący wysokość i sposób nagradzania robotników i zatrudnione w fabrykach siły techniczne za dokonane wynalazki i ulepszenia w produkcji. W myśl okólnika technicy i robotnicy wynagradzani będą za wszelkie wynalazki, upraszczające produkcję, zmniejszające dotychczasowe koszty, oraz za udoskonalenie urządzeń bezpieczeństwa pracy.

Jednym ze sposobów wynagradzania wynalazcy jest procentowy udział w ciągu roku w dochodach, uzyskanych przez praktyczne zastosowanie wynalazku. W wypadku, kiedy wynikające z zastosowania zyski czy oszczędności nie dadzą się ściśle określić, projektodawca otrzyma jednorazowe wynagrodzenie. Jeżeli wynalazek nadaje się do opatentowania, jego twórca uczestniczy w zyskach z niego płynących przez czas nieograniczony, a procent, czy specjalne premie będą mu wypłacane przez wszystkie zakłady, korzystające z jego pomysłu.

We wszystkich zakładach przemysłowych zainstalowane zostaną „skrzynki pomysłów" i powołane „komisje usprawnień", w skład których wchodzić będą przedstawiciele rad zakładowych, kierownictwa technicznego zakładów oraz eksperci. Komisje te będą badały złożone przez pracowników fabryki projekty ulepszeń i wynalazków.

Albańczycy ostrzeliwali krążowniki angielskie

LONDYN (SAP). Dwa krążowniki angielskie, uprawnione do przebywania u brzegów Albanii, w czasie przepływania kanału oddzielającego wody terytorialne greckie od albańskich, zostały ostrzelane przez baterię albańską. Bateria dała 10 strzałów do krążowników, nie wyrządzając im jednak żadnej szkody.

Min. spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii wystosowało do rządu Albanii protest w związku z tym incydentem.

„Podejrzana krzątanina dokoła armii Andersa"

MOSKWA (PAP). Sobotnia „Prawda" zamieszcza artykuł znanego publicysty radzieckiego Wiktorowa pod tytułem „Podejrzana krzątanina dokoła armii Andersa", w którym czytamy m. in.:

„Wojna dawno się skończyła. Miliony byłych żołnierzy wróciło do pracy pokojowej. Tylko jedna jedyna armia, Armia Andersa, w żaden sposób nie poddaje się ani demobilizacji, ani rozwiązaniu. Fakt ten oddawna jest już przedmiotem ostrej krytyki opinii publicznej państw demokratycznych. Istotnie, jak usprawiedliwić zachowanie polskich emigracyjnych oddziałów wojskowych gen. Andersa?

Pytanie to staje się tym bardziej aktualne, gdy przypomnimy sobie, czym jest tak zwana Armia Andersa.

Z wiadomości w prasie angielskiej wynika, że około 50.000 żołnierzy tej armii walczyło po stronie hitlerowskich Niemiec przeciwko sojusznikom. Z pośród nich liczni należeli do SS, do SA i współpracowali z Gestapo. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet istniejący dotychczas w Londynie samozwańczy „Polski Sztab Generalny", w jednym ze swoich raportów podkreślił, iż większość żołnierzy Armii Andersa przesiąknięta jest nazistowskimi poglądami. Dokoła Armii Andersa koncentrują się wszystkie ciemne elementy reakcji polskiej, snujące plany nowych awantur.

Kwestia rozwiązania wojsk Andersa powstała już dawno. Jak wiadomo, Anglia uznała Polski Rząd Jedności Narodowej 4 lipca 1945 r. Dopiero po przeszło 8-miesięcznych rokowaniach zapowiedziano w Londynie demobilizację Armii Andersa. Zawiadomienie to opublikowano w marcu rb., jednakże żadna demobilizacja dotychczas nie nastąpiła. Armia Andersa przeprowadziła manewry we Włoszech, a czas wolny od ćwiczeń zużywała na bezeceństwa i gwałty nad ludnością cywilną. Nie tylko nie poczyniono kroków w celu rozwiązania Armii Andersa, lecz uczyniono wszystko, aby wojska te zachowań jako siłę bojową.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że mówiło się o wysłaniu 40.000 żołnierzy Andersa do Transjordanii dla ochrony rurociągu naftowego. Dziennik stwierdza dalej, że Armia Andersa cieszy się poparciem nie tylko kół angielskich, ale i pewnych kół amerykańskich. 8 kwietnia „New York Times" doniósł, że głównodowodzący amerykański na terenie morza Śródziemnego John Lie zalecał Ministerstwu Spraw Wojskowych udzielenie schronienia Armii Andersa. 3 maja senator Butler w czasie debat nad ustawą wojskową wniósł poprawkę o zwerbowanie do armii amerykańskiej 200.000 obcokrajowców, mając na myśli Armię Andersa. Skrytykował to ostro senator Taylor podkreślając, że w armii amerykańskiej znaleźliby się ludzie, którzy w czasie wojny walczyli przeciw aliantom.

„Podejrzana krzątanina dokoła Armii Andersa — ciągnie „Prawda" — wywołuje falę oburzenia i protestów w społeczeństwach demokratycznych, miłujących wolność państw. Z Londynu raz jeszcze podano uspokajające oświadczenie, w którym jednak zawiadamia się tylko, że Armia Andersa zostaje przeniesiona do Anglii, gdzie rzekomo poczynione będą kroki w celu jej zdemobilizowania".

Uporczywe dążenie pewnych kół w Stanach Zjednoczonych i Anglii do zachowania za wszelką cenę Armii Andersa, do znalezienia dla niej „odpowiedniej przystani", nasuwa wniosek, że koła te marzą również o znalezieniu dla niej „odpowiedniego zastosowania", podobnie jak **reakcja polska".**

Spotkanie Trumana i Stalina
ma nastąpić w Wiedniu 10 czerwca

PARYŻ (SAP). Paryski „Samedi Soir" donosi, że prezydent Truman i generalissimus Stalin mają się spotkać w Wiedniu około 10 czerwca

W czasie jego spotkania miałby być podpisany 25-letni traktat przyjaźni i nieagresji, między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi.

Ten sam tygodnik pisze, że wśród innych zagadnień ma być przedyskutowana radziecko-amerykańska gwarancja niepodległości Chin oraz polityki „otwartych drzwi", sprawa zwiększenia udziału Zw. Radzieckiego na Morzu Śródziemnym, wreszcie sprawa rozwiązania kwestii dardanelskiej.

Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł brak.

Dziś Czechosłowacja wybiera swe przedstawicielstwo narodowe

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł o dzisiejszych wyborach do zgromadzenia narodowego w Czechosłowacji.

„Podczas nadchodzących wyborów zostaną wprowadzone tzw. białe kartki wyborcze, co da możność członkom b. partii „prawicowych", obecnie zabronionych, wzięcia udziału w wyborach i głosowania za lub przeciw narodowemu frontowi.

Front narodowy odegrał wybitną rolę w politycznym życiu oswobodzonej Czechosłowacji i przeprowadził wiele reform, jak nacjonalizacja przemysłu, banków, towarzystw ubezpieczeniowych, kopalni wielkich zakładów przemysłowych. Małe i średnie przedsiębiorstwa przemysłowe nie zostały upaństwowione i wchodzą w skład gospodarczego systemu Czechosłowacji.

Nacjonalizacja jest sabotowana przez b. właścicieli, którzy starają się przeniknąć do zakładów przemysłowych w charakterze administratorów czy dyrektorów. Są oni popierani przez przywódców narodowych socjalistów oraz partie katolicko - ludowe, które dopuszczają do swoich szeregów członków b. stronnictw reakcyjnych.

Oprócz nacjonalizacji przemysłu rząd frontu narodowego przeprowadzi reformę rolną. 1,5 milionów ha ziemi i 2 mil. ha lasu zostało w Czechosłowacji skonfiskowane i podzielone między rodziny chłopskie.

Reforma rolna pozostaje w ścisłym związku z problemem narodowościowym w Czechosłowacji. Czescy chłopi — koloniści osiedlają się w okręgach nadgranicznych Sudetach, uprzednio zamieszkałych przez Niemców. W tych okolicach liczba Czechów wzrosła z 350 tysięcy ludzi w okresie oswobodzenia do 1.700 tysięcy pod koniec roku 1945. W obecnej chwili głównym dążeniem Frontu Narodowego jest uczynienie z parlamentu instytucji, która wzmocniłaby zdobycze demokracji czechosłowackiej i zapewniła im dalszy rozwój.

Niektóre partie wchodzące w skład Frontu Narodowego popierają jednakże interesy reakcji, starając się wykorzystać wybory dla zwalczania podstawowych zasad demokracji.

Komunikat Biura Prezydialnego

WARSZAWA (PAP). Biuro prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj KRN odbędą się w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej 4, według następującego planu: we wtorek, dnia 28 maja 1946 r. o godz. 10 rano, 1) komisja pracy i opieki społecznej, 2 komisja propagandowa, 3) komisja rolna, 4) komisja skarbowo - budżetowa, we środę, dnia 29 maja 1945 roku o godz. 10 rano. Komisja kultury i sztuki, 2) komisja skarbowo-budżetowa (II dzień obrad). W piątek, dnia 31 maja 1945 r. o godz. 10 rano. Komisja przemysłowa.

Wymowa faktów

Wydawać się może wielu ludziom, że pisanie dzisiaj o niebezpieczeństwie faszyzmu jest albo przesadą albo przewrażliwieniem wywołanym przejściami ostatnich lat. Wszystko co o tych rzeczach piszemy, bierze się na rachunek zrozumiałej nienawiści do gwałtu i zbrodni albo chęci utrzymania stałego pogotowia dla obrony przed atakami rozgromionego ale nie unicestwionego faszyzmu. Tymczasem fakty których jesteśmy świadkami, ich wymowa i JASKRAWOŚĆ udowadniają na każdym kroku słuszność naszych założeń wynikających z twierdzenia, że wojna została zakończona, ale WALKA Z FASZYZMEM TRWAĆ MUSI AŻ DO JEGO RZECZYWISTEGO UNICESTWIENIA.

Ta walka musi być prowadzona stale i systematycznie, z tym samym nasileniem i taką samą jak dotąd uwagą, ponieważ zarówno metody jak i taktyka faszyzmu nie zmieniły się. Zmienione zostały tylko warunki działania narzucone faszyzmowi wszystkich krajów przez klęskę militarną. Ostatnie wiadomości jakie przychodzą z ojczyzny światowego faszyzmu Włoch — odsłaniają w całej grozie niebezpieczeństwo i wskazują konieczność zwrócenia uwagi całego postępowego świata na zagadnienie faszyzmu.

Jak wynika ze znalezionych dokumentów, faszyści włoscy zakroili sobie szeroki i szczegółowy plan wstępny który w związku z odbywającymi się we Włoszech wyborami i referendum, przewidywał na przestrzeni czterech ściśle określonych dni dokonanie szeregu aktów terrorystycznych, zamach na centrale związków zawodowych, napady na wszystkie stronnictwa republikańskie i demokratyczne, zniszczenie wydawnictw postępowych, wysadzenie instytucji o charakterze religijnym i morderstwa wśród alianckiej policji wojskowej. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że istniała najściślejsza współpraca podziemnej organizacji faszystowskiej ze zgrają monarchistyczną.

Czego to wszystko dowodzi? Widzimy przecież jak na dłoni, że faszyzm nie tylko nie zrezygnował ze swojej szaleńczej walki z postępem, ale zachował i kontynuuje starą swoją receptę wymierzania ciosów w pierwszym rzędzie w klasę robotniczą. Morderstwa i napady na lokale robotnicze, organizowanie dokoła siebie wszystkich elementów niezadowolonych i nierozumiejących trudności obiektywnych wynikających z wojny którą sami wszczęli, oraz łączenie się z grupami wstecznymi, monarchistycznymi — elementem dla którego ustrój republikański i demokracja jest najgorszym wrogiem — wskazuje nam, że faszyzm z niczego nie zrezygnował i żadnej okazji nie przepuszcza.

Przygotowanym atakiem zdąża również faszyzm włoski do uniemożliwienia swobodnej wypowiedzi ludu, chce on mordem i pożogą uprzedzić decyzje mas włoskich które na własnej skórze przekonały się o rozmiarach gwałtu i terroru trwającego tam bez mała ćwierć wieku. Wraz ze śmiercią Mussoliniego nie zginął we Włoszech faszyzm, tak jak nie zabrał ze sobą zaszczepionej swemu narodowi brunatnej trucizny — Hitler.

Zaraza faszystowska nie została całkowicie wypleniona. Przeciwnie, jesteśmy bardzo często świadkami takich poczynań niektórych mężów stanu, że wszystko to razem nakazuje nam trwać w bezwzględnej walce. Ryzykujemy twierdzenie, że zabawa zaczyna się na nowo. Że Hiszpania spełnia swoją rolę jak w pierwszym etapie rozwoju faszyzmu. Jesteśmy przekonani, że utrzymywanie półwyspu iberyjskiego pod rządami Franco jest TWORZENIEM MIĘDZYNARODOWEGO POLIGONU DOŚWIADCZALNEGO dla podziemnego faszyzmu całego świata.

Wypadki włoskie, doświadczenia z terenu niemieckiego, sprzyjające warunki dla faszyzmu płynące z braku jednomyślności wielkich mocarstw i sztuczne rozczulanie się nad niedolą pokonanych podżegaczy wojennych, stwarzają niebezpieczeństwo odrodzenia się morderców Matteotiego i twórców teorii wyższości rasy germańskiej.

Stawka krwi i życia która została zapłacona za zniesienie z powierzchni ziemi tego rodzaju upiorów domaga się bezwzględnie doceniania grożącego niebezpieczeństwa.

Artur Karaczewski

Za fałszywe pieniądze miała wybuchnąć „rewolucja" faszystowska

RZYM (PAP) Prasa włoska donosi, że w rezultacie przeprowadzonych w Mediolanie aresztowań. policja trafiła na ślad podziemnej organizacji pn. „Republikańska partia Mussolini", która następnie nazwała się „Faszystowska partia demokratyczna". Na czele porozumienia z monarchistami stał komitet wykonawczy. któremu podlegało szereg oddziałów W samym Mediolanie znajdowały się 33 takie oddziały. Pomiędzy członkami tej organizacji rozpowszechniano nielegalne pismo „Lotta fascista", które wzywało neofaszystów do zbierania danych o lokalach partii lewicowych, mieszkaniach przywódców, a także o koszarach karabinierów. Wszystkie te lokale, mieszkania i koszary miały być w pewnej chwili napadnięte przez członków organizacji monarchistyczno-faszystowskiej.

W celu finansowania swej działalności komitet wykonawczy partii faszystowskiej miał wypuścić fałszywe banknoty na sumę 200 milionów lirów. W czasie przeprowadzonych aresztowań i rewizji policja skonfiskowała wydrukowane banknoty, klisze materiały fotograficzne. ulotki, broń i listę członków organizacji. Według ostatnich wiadomości, w Mediolanie aresztowano 17 członków komitetu wykonawczego tej partii, wśród których znajdują się przemysłowcy, b. członkowie faszystowskich „czarnych brygad" i włoskich oddziałów SS. Obecnie policja pracuje nad wykryciem oddziałów tej organizacji w innych miastach Lombardii.

Ostatnio policja stwierdziła, że jedna z legalnych partii politycznych. która wystawiła listę w wyborach do parlamentu w okręgu mediolańskim i zarejestrowana jest oficjalnie pn. „Ruchu narodowego" jest w istocie reprezentacją podziemnej organizacji faszystowskiej. Do organizacji tej wchodzą m. in. „qualunquiści". Aresztowano 34 członków tego ugrupowania. Poza tym w Mediolanie aresztowano 30 osób, które prowadziły propagandę faszystowską. W Rzymie aresztowano 35 faszystów. Również w Neapolu i Turynie przeprowadzono szereg aresztowań.

Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego

Przewodniczący Okręgowej Komisji głosowania ludowego podaje do wiadomości, że siedziba Okręgowej Komisji głosowania ludowego mieści się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 113, III piętro, pokój 313.

Nieubłagana walka ze złodziejami grosza publicznego

KRAKÓW, (PAP). — Krakowska komisja do walki z Nadużyciami aresztowała kierownika biura sprzedaży zakładów Azot w Jaworznie, Stefana Zajgera. Zajger sprzedając poniemieckie remanenty fabryki przywłaszczył sobie część uzyskanych dochodów, przeznaczonych na aprowizację robotników fabrycznych. Komisja Specjalna prowadzi dalsze śledztwo w tej sprawie.

BYDGOSZCZ, (PAP). — Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami w Bydgoszczy skazała na 1 rok przymusowego obozu pracy b. kierownika bydgoskiej fabryki obuwia „Helios", Babskiego. W wyniku przeprowadzonego śledztwa ustalono, iż Babski przywłaszczył sobie kilkadziesiąt kg. skóry.

KRAKÓW, (PAP). — Komisja Specjalna wymierzył karę 3 miesięcy obozu pracy piekarzowi z Wieliczki, Franc. Staśko, który wypiekał bułki o wadze niższej od normalnej, sprzedając je następnie po ogólnie przyjętej na rynku cenie.

KATOWICE, (PAP). — Delegatura Specjalnej Komisji do Walki z Nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym w Katowicach, przy współudziale przedstawiciel biura kontroli państwa przy Prezydium Rady Ministrów, wpadła na trop nadużyć, których dopuścił się pełnomocnik pszczyńskiego oddziału tymczasowego zarządu państwowego — Albin Kachl wraz z kierownikiem pszczyńskiego tymczasowego zarządu państwowego mgr. Henrykiem Zarzyckim. Albin Kachl, przedwojenny urzędnik wspólnoty interesów po wkroczeniu Wojsk Polskich na Śląsk otrzymał polecenie zabezpieczenia przedsiębiorstwa pod nazwą „Mikołowski Handel Żelaza E. Gruetz w Mokotowie".

W trakcie rewizji okazało się, że Kchl przedsiębiorstwo prowadzi na własny rachunek. Kachl zawarł z Zarzyckim umowę, mocą której nabył przedsiębiorstwo za 1.700.000 zł. Na tę kwotę oszacowane zostało przedsiębiorstwo przez komisję szacunkową tymczasowego zarządu państwowego mimo, że wartość firmy wynosiła wówczas 20.000.000 zł.

Na zarządzenie przewodniczącego Komisji do Walki z Nadużyciami aresztowano natychmiast Zarzyckiego oraz Kachla. Zarządzono konfiskatę przedsiębiorstwa na rzecz skarbu państwa.

„Granatowi" policjanci muszą się rehabilitować

Komisja rehabilitacyjno-kwalifikacyjna dla byłych funkcjonariuszy policji państwowej podaje do wiadomości, że termin składania wniosków o rehabilitację upływa dla osób przebywających w kraju z dn. 1 lipca br.

Do składania wniosków obowiązani są wszyscy byli funkcjonariusze P. P., którzy pełnili służbę do 1-go września 1939 r. oraz wszyscy byli funkcjonariusze tzw. „policji granatowej", którzy pracują lub zechcą pracować w przyszłości w służbie państwowej, samorządowej, w przedsiębiorstwach państwowych lub pod zarządem państwowym oraz we wszelkich innych instytucjach lub zakładach publicznych. Dla byłych funkcjonariuszów P. P. przebywających poza granicami kraju termin składania wniosków przedłuża się na okres 6-ciu tygodni od chwili powrotu do Polski.

KURSY KSIĘGOWOŚCI PRZEBITKOWEJ

Polska YMCA w Łodzi organizuje pod przewodnictwem prof. J. Dzięgielewskiego dalsze grupy kursów Księgowości Przebitkowej w ramach planu kont.

Zebranie informacyjne dla kandydatów odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 maja br. o godz. 19-ej w gmachu Ogniska, ul. Moniuszki 4a. (kr)

Subskrybując Pożyczkę Odbudowy Kraju pomagasz dźwignąć Polskę z ruin i zgliszcz

Jeszcze o wolności prasy w Polsce

O czym i dlaczego pisać nie wolno?

Różne bywają na świecie style — nie tylko literackie. Różny bywa styl życia społecznego, politycznego, gospodarczego, kulturalnego — i oczywiście towarzyskiego. W związku z tą „innością" stylów — zdarzają się częste nieporozumienia na temat — różnej treści tych samych słów.

Weźmy dla przykładu wolność prasy.

My twierdzimy, że wolność tę mamy, jeżeli jeszcze nie całkowitą, to w każdym bądź razie nie o wiele mniejszą aniżeli na przykład ma ją zagranica. Innego o tym zdania jest właśnie zagranica — i to głównie zagranica anglosaska.

Oceniajmy więc, porównywujmy sine ira et studio.

W Polsce istnieje cenzura prewencyjna, zresztą dość łagodna. W jej sieci zatrzyma się jawnie antydemokratyczna agitacja (demokracji nie trzeba łączyć znakiem równania z bezbronnością), w jej sieci zatrzyma się wszystko — co mogłoby zaszkodzić, w danej, aktualnej sytuacji — naszym międzynarodowym, szczególnie ważnym interesom.

To właśnie nie podoba się pewnym zagranicznym panom. I my nie możemy powiedzieć, abyśmy tym stanem rzeczy byli zachwyceni. Ale nie oznacza to wręcz potępienia cenzury. Jest ona złem, ale złem koniecznym. Póki są wrogowie demokracji trzeba ich, m. in. i tym najmniej bolesnym sposobem przywoływać do porządku lepiej to, aniżeli gdyby oni nas swoją metodą, którą znamy świetnie z lat jeszcze przedwojennych „do porządku przywoływali". A jednym w tych czasach najłagodniejszym zresztą sposobem, „przywoływania do porządku" była cenzura represyjna, która nie wywoływała oburzenia u dzisiejszych obrońców „wolności prasy". Nic to, że gazety opozycyjne ukazywały się z białymi plamami — co dnia prawie Nic to, że gdy oko cenzora niedostrzegło przypadkiem „gaffy" — jego zwierzchnik naprawiał ten „błąd" — konfiskując cały nakład już po rozkolportowaniu. Ta ostatnia metoda, narażając i tak ubogie pisma opozycyjne — na wielkie straty, była ze skutkiem stosowana dla podkopywania ich bytu finansowego Ale wtedy zagranicą nikt się nie oburzał. Nie ważna jest bowiem sama cenzura, którą i „wolna prasa" zagraniczna zna z doświadczenia. Ważne jest w czyim ręku jest ona instrumentem obrony — i obrony jakiego ustroju. Nasz ustrój woleliby widzieć ci panowie z zagranicy, „puryści" wolności słowa — bez tej, bądź co bądź skutecznej — broni.

Skoro zaczęliśmy zestawiać — zestawiajmy do końca. Wolność słowa — powiadają ci panowie — w Polsce nie istnieje. A jednak wychodzi i jest kolportowany „Tygodnik Warszawski", „Tygodnik Powszechny", ukazuje się „Dziś i Jutro" — cenionego przed wojną oenerowca Bolesława Piaseckiego, ukazują się różne „Niedziele", „Rycerze Niepokalanej" — i inne pisma i pisemka, które bardzoby przed 1939 rokiem zdenerwowały — aż do zamknięcia włącznie — komisariat Rządu m. st. Warszawy, gdyby w tymże tonie pisały przeciw sanacji, jak to robią obecnie przeciw panującemu ustrojowi. Dziś te pisma wychodzą, ich redaktorzy nie zasiadają na ławie oskarżonych. A w błogosławionych czasach demokracji sanacyjnej, wodzonej na pasku finansiery międzynarodowej — zamykano różne nie wygodne dzienniki. a czasem i ich redaktorów. Pamiętamy wszyscy motyli żywot takiego np. jednolitofrontowego „Dziennika Popularnego", albo nawet „Głosu Powszechnego", organu prawie całkiem ugłaskanego pana Moraczewskiego. No, ale wtedy oczywiście była wolność słowa, bo profaszystowskich, prokapitalistycznych dytyrambów nikt nie konfiskował. Konfiskowano co najwyżej słowa krytyki — pod adresem niekoniecznie rządu polskiego, ale na przykład pana Goeringa — co między innymi spotkało i niżej podpisanego.

A teraz dalej. Czy na przykład w Ameryce cenzury nie ma? Jest przede wszystkim cenzura koncernu Haersta, wielkiego przemysłowo-prasowego koncernu, który na swych łamach na pewno nie puści, ani jednego słowa — na przykład o osiągnięciach nowej Polski, jest cenzura kapitału nad kupionymi (i dobrze zapłaconymi) dziennikarzami. A te nieliczne organy lewicowe — szczerze i bez kompromisu, organy prasowe, których kupić nie można — duszą się zalewane przez konkurencyjną, bogatą prasę „demokratyczną". I w Anglii nie lepiej. I nigdzie na świecie, gdzie rządzi po dziś dzień kapitał finansowy — lepiej nie jest. Mała pociecha z tego, że można (o ile można) wszystko napisać. Rzecz w tym ile osób to przeczyta — i jacy to będą ludzie.

A teraz o tym, czego w Polsce pisać, zdaniem „zagranicy" nie wolno. I nie tylko zdaniem „zagranicy", ale i „zagranicznych" Polaków, jakimi są np. p.p. Hemar, Nowakowski, Hrabyk i inni. Nie wolno ponoć pisać źle o Stalinie, albo o polskości Lwowa, albo o tym, że brak nam produkcji Borysławia i Drohobycza. Z pewnych względów może i nie wolno. Z tych mianowicie przede wszystkim, że choć nie wszyscy w Polsce Stalina lubią — ale większość woli go, w każdym razie od np. pana Churchilla — nawet ci z „Tygodnika Powszechnego" — tak przynajmniej deklarują. Pierwszy bowiem broni naszego dostępu do morza i naszych granic zachodnich, drugi odebrałby nam chętnie to co nam się słusznie należy. A Lwów? Tak, rzecz prosta, siedząc w Londynie łatwo z łezką sentymentalną zaśpiewać „tylko we Lwowie", ale w Polsce trzeba myśleć, i na temat Drohobycza i Borysławia również, kategoriami nie tylko sentymentu, lecz trochę etnografii, polityki, stosunków międzynarodowych, realnych na dziś korzyści. Trzeba się zdecydować, czy w przyjaźni z ZSRR — Szczecin, czy z Anglosasami (i to nie z Labour Party) — Lwów. Chyba że są tacy jeszcze co to chcą Polski „od morza do morza", od Szczecina do Odessy. Tylko, że bez ZSRR Szczecina nie utrzymają, a z Anglosasami pana Churchilla — Odessy nie dostaną.

Nie wolno również pisać o tym, że ZSRR zabiera całą naszą produkcję węglową, włókienniczą, że transporty UNRRA dla Polski przeznaczone — trafiają również do Rosji a nie do nas. Nie wolno dlatego, bo to po prostu kłamstwo.

No i na zakończenie parę słów o „wolności — zagranicznego — słowa". Ciekawe coby zrobił rząd Jego Królewskiej Mości, gdyby nasza ambasada w Londynie — rozkolportowała szeroko mowę jakiegoś polskiego polityka — skierowaną przeciw, już nie mówimy sprawom wewnętrznym wyspy, ale przeciw metodom kolonialnym Anglików w Indiach, lub przeciw ich ingerencji w sprawy greckie, indonezyjskie? Bardzo ciekawe. A my, choć nie byliśmy zachwyceni — przyjęliśmy do wiadomości rozkolportowanie przez Ambasadę Angielską — mowy pana Churchilla, w której i Polsce tego się dostało, i stale godzimy się na kolportaż biuletynu wrogiej nam BBC.

A zagraniczni korespondenci poprzez „żelazną kurtynę" otaczającą Polskę — przeprowadzili, jak widać świetnie działające kable, i mimo osławionej cenzury kablują co im ślina na język przyniesie, jak to wiemy choćby z przypadku pana Larry Allena.

I to wszystko. Reasumując cenzura nam się nie podoba, o wszystkim w Polsce pisać nie można, ale cenzura na razie jest potrzebna, a pisać na ogół wolno proporcjonalnie tyle — co i zagranicą. Chodzi tylko o styl. Dla jednych odpowiedni jest naprzykład „styl" cenzury Haersta — dla innych Herbsta (szef łódzkiego Urzędu Kontroli Prasy).

RUDOLF LESSEL

MOJEJ MATCE

DZIECIŃSTWO - OWA NIEZWYKŁA KRAINA,
KTÓRĄ NIEPEWNYM PRZEMIERZA SIĘ KROKIEM,
W KTÓREJ ODKRYWAĆ ŚWIATY SIĘ ZACZYNA,
A KTÓRA CIESZY NOWOŚCI UROKIEM,

W BOGACTWIE WSPOMNIEŃ JESZCZE SIĘ UKRYWA,
I - JAKIEŚ SŁOWO, JAKIŚ GEST, SPOJRZENIE
A ZDA SIĘ - CZOŁA DOTKNĘŁA DŁOŃ TKLIWA
I ŻE W POWIETRZU DŹWIĘCZY GŁOSU BRZMIENIE -

I ZNÓW SIĘ SNUJE BAŚŃ O ŻABIKRÓLU
I ZNOWU CZARODZIEJSKA WABI NAS GDZIEŚ GROTA -
JUŻ NIE PAMIĘTA SIĘ O ŁZACH I BÓLU
I DO SŁUCHANIA ZWIĘKSZA SIĘ OCHOTA -

AŻ SEN OGARNIA PRZY MUZYCE SŁÓW -
A RANKIEM - WSZYSTKIE TE SPRAWY DZIECINNE,
I WSZYSTKIE PSOTY OŻYWAJĄ ZNÓW -
TAKIE CODZIENNE, A TAK ZAWSZE INNE -

I, CHOĆBY POWÓD ZMARTWIEŃ BYŁ MALUTKI,
MATKA UTULI, SCHRONI, WYTŁUMACZY,
I ŁZY OSUSZY I UKOI SMUTKI,
BO WIE NAPEWNO, CO KAŻDA RZECZ ZNACZY.

PÓŹNIEJ, WŚRÓD UDRĘK ŻYCIA, MYŚL SIĘ PRZEWIJAŁA:
„MATKA OCHRONI" - PEWNA BYŁAM TEGO
TAK JAK W DZIECIŃSTWIE, - LECZ DUSZA PYTAŁA
JAK JA, JAK DAWNIEJ: „MAMUSIU, - DLACZEGO-?

Jadwiga Sakowicz.

ŚWIĘTO CHŁOPA I WSI

Na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego Str. Ludowego obchodu Święta Ludowego, w którym m. in. wzięli udział woj. Dąb-Kocioł sekretarz Woj. Zarządu Ś.L. ob. Woner oraz przedstawiciele bratnich partii politycznych, jak i organizacji społecznych — ustalono, że m. Łódź w dniu 9 czerwca br. będzie obchodzić Święto Ludowe Święto Chłopa i Wsi.

W święcie tym, oprócz Stronnictwa Ludowego, Samopomocy Chłopskiej i ZM „Wici", wezmą udział przedstawiciele oraz organizacje społeczne, jak i zawodowe partii politycznych: PPS, PPR i Str. Dem. Święto to będzie dowodem prężności chłopa polskiego, walczącego w imię zasad demokratycznych i stojącego wiernie przy boku Rządu Jedności Narodowej w Polsce. Zjednoczeni w Stronnictwie Ludowym i Samopomocy Chłopskiej chłopi stali się gospodarzami życia politycznego, oświatowego i kulturalnego wsi. Przez wywłaszczenie fabrykantów i bankierów oraz przez reformę rolną, zostało wreszcie ukrócone znane nam zdzierstwo i spekulacja przemysłowców i wielkich latyfundystów. W ten sposób chłop utorował sobie drogę ku rozwojowi kultury i dobrobytu wsi polskiej.

Wkładp racy chłopskiej w dzieło odbudowy kraju jest olbrzymi i w dniu **Święta Ludowego** wkład ten chłop musi godnie zamanifestować. Chłopi więc zarówno mężczyźni jak i kobiety oraz młodzież wiejska zrzeszona w organizacjach młodzieżowych okolicznych powiatów m. Łodzi, winni gromadnie wziąć udział w **Święcie Ludowym** po raz drugi obchodzonym w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie.

REWIA TYGODNIA



SZWABI RADZI — NIE BEZ RACJI
ANGLOSASKIEJ OKUPACJI
I JAK KWIATKI CIEPŁĄ WIOSNĄ
HITLEROWSKIE SERCA ROSNĄ



SPRAWIEDLIWOŚĆ NIE PRÓŻNUJE
NORYMBERSKI MIECZ SZLIFUJE
A OSTATNIE TEGO SKUTKI?
MIECZ OKAŻE SIĘ ZA KRÓTKI



SUKCES NIBY NIE NAJGORSZY
OD JANKESÓW DOSTAĆ FORSĘ
WIDAĆ JEDNAK Z FAŁD OBLICZA
ŻE JOHN BULL SIĘ NIE ZACHWYCA



ODSZCZURZANIE MIASTA ŁODZI
NA REALNE TORY WCHODZI
A GDY CZYSTKA POTRWA DŁUŻEJ
MIASTO MOŻE SIĘ ODSZCZURZY

LIST NA SAN DOMINGO

Tak więc przyjacielu, towarzyszu broni, zdecydowałeś! Nie „wyfasowałeś" na drogę do Polski iluś tam funtów i cywilnego garnituru do plecaka. Pozostałeś na miejscu, na obczyźnie. I nawet nie bardzo „na miejscu", bowiem twój dzień jutrzejszy — to dzień tułacza.

Pamiętasz? Walczyliśmy. Ty gdzieś tam w dalekich stronach, zmuszałeś nas, starych chłopów nanowo uczyć się geografii, Narwik, El Alamein, Tobruk, Monte Cassino — któżby znał u nas te nazwy, gdyby nie pisała ich w pamięci narodu ręka historii, krwią Twoją zamiast inkaustu, towarzyszu pancerny, co husarskie skrzydła zamieniłeś na skrzydła „Welingtonów" i „Hurricanów".

W te dni myśmy tutaj, czytając na strzępach trafem, dostarczonej do lasu „gazetki" sławę Twą i tę mękę, co towarzyszyć musi walce na obczyźnie — zaciskali gniewnie palce na kolbach automatów, czy tego, co tam który miał. Nie zazdrościliśmy Ci sławy. Zazdrościliśmy ci jedynie broni. O, gdybyś wiedział, jakim szczęściem było dla nas przeczytać, że polskie eskadry, wśród których i Twój może Welington startował, prały w niedosiężony dla nas, leśnych piechurów, z czterema nabojami na jeden kabe, Berlin.

I było, żeśmy czekali. Czekali na Ciebie i tych wszystkich, którzy w ogniu walki, w kuźni niezawodnej braterstwa broni, stali Ci się bliscy. Czekaliśmy.

Nie przyszedłeś! Zatrzymał Cię najpierw rozkaz. Rozkaz tych, którzy niekoniecznie dawne swoje stanowisko znaleźli by dla siebie opróżnione, przechodząc granice. Posłuchałeś, choć dla Ciebie wolne było twoje miejsce u pługa, u kowadła, przy warsztacie, czy biurku. Posłuchałeś. I teraz nazwisko Twoje figuruje na liście ochotników do „oddziałów osiedleńczych". Jutro, może pojutrze, a może jeszcze po miesiącach nieznośnych oczekiwań pójdziesz gdzieś, sam jeszcze nie wiesz gdzie i nie wiedzą tego ci, którzy Cię tam będą wysyłać.

Ale ja wiem gdzie pójdziesz! Pamiętasz? W latach dziecinnych, kiedyśmy jeszcze pod zaborem, pod okupacją dorywali się do książki polskiej, kiedyśmy upajali się słowem „wolność", kiedyśmy rozkoszowali się słowem „walka" — pamiętasz taką nazwę: „San Domingo".

Zostaniesz, jak Twój czy mój dziad z Naddunajskiej Legii, co pod Jabłonowskim na rachunek którejś tam republiki rentierów francuskich murzynów europejskiego moresu uczył. Pójdziesz w szeregi kondotierów międzynarodowego kapitału. Najemnym żołdakiem będziesz, bowiem nawet za krew czy zasługi Twoje, czy Twoich kolegów i innych brygad dywizji czy dywizjonów, nawet tych z 303 — niema dla Ciebie na świecie miejsca, niema dla Ciebie obywatelstwa tej ziemi, która krwią swoją w jej obronie zlewałeś, wierząc, że „z trudu naszego i znoju, Polska powstanie by żyć".

Zostaniesz. Ale kiedyś, może pomyślisz wieczorem, że te nasze brzozy cudniejsze są od wszelkich italiańskich cyprysów, a łąka koło wojtkowej chałupy piękniejsza od strzyżonych, angielskich trawników. Pamiętaj więc, żołnierzu, towarzyszu broni, któremum zazdrościł tylko tej broni właśnie — pamiętaj, że przez cały rok i jeszcze przez lat wiele codzień miejsce Twoje puste — jak dawniej przy wigiljnej wieczerzy dla „zagórskich panów" czekać na Ciebie będzie. Bo może przyjdziesz. Nawet z San Domingo przecież powracano...

A jak przyjdziesz — pogadamy o robocie. GRUDA

Co mówią i myślą o nas Amerykanie?

(Rozmowa z dyrektorem Ameryk. Czerwonego Krzyża)

(KJ) Ostatnio bawili w Łodzi Philip Ryan dyrektor oddziału pomocy dla cywilnej ludności przy Amerykańskim Czerwonym Krzyżu, oraz dr Ernest Stebbins, b. dyrektor wydziału zdrowia Nowego Yorku, którzy w obecności p. Donald M. Castleberry, dyrektora misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce i trzech członków tej misji udzielili miejscowej prasie wywiadu.

Dyr. Ryan przyjechał do Polski w celu omówienia bieżących spraw z misją A. C. K. w Polsce, oraz przekonania się o skutkach pomocy udzielonej przez naród amerykański, ludności polskiej. Przed wyjazdem do Polski goście amerykańscy zwiedzili Czechosłowację, Austrię, Francję, Włochy i Jugosławię. Na zadawane przez nas pytania dyr. Ryan udzielał obszernych odpowiedzi.

Jak przedstawia się w cyfrach pomoc A. C. K. dla Polski?

Dotychczas wyraża się ona sumą pięciu i pół miliona dolarów.

Co otrzymaliśmy dotychczas od A. C. K.?

Jak dotąd, A. C. K. przysłał do Polski 1 milion 400 tysięcy sztuk odzieży nowej, 400 tys. sztuk odzieży szpitalnej (pyjamy, szlafroki, kurtki szpitalne), 21 tysięcy fartuchów lekarskich, ponad 46 milionów sztuk bandaży (cyfra przewyższająca dwukrotnie liczbę ludności w Polsce), 26 ciężarówek dla P. C. K. 240 tys. ltr. benzyny, oraz lekarstw wartości 2 milionów dolarów, z czego ilość zawartości półtora miliona dolarów jest już w Polsce reszta w drodze. Peniciliny otrzymał P. C. K. od A. C. K. kilka milionów jednostek.

Jak wygląda produkcja peniciliny w Ameryce?

W tej chwili produkuje się już bardzo wiele peniciliny, ilości, któreby zupełnie wystarczyły dla zaspokojenia potrzeb ludności amerykańskiej, ze względu jednak na to, iż środek ten jest dostarczany całej prawie Europie, zmuszeni byliśmy ograniczyć zużycie peniciliny w Ameryce, stosując ją tylko przy wyjątkowych ciężkich wypadkach, do niedawna penicilina była dostępna tylko dla wojska.

Czy pomoc Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla krajów dotkniętych zniszczeniami wojennymi jest związana z pomocą udzielaną tymże krajom przez UNRRA i czy związana jest z koniunkturą polityczną?

Amerykański Czerwony Krzyż jest instytucją absolutnie niezależną, charytatywną, nie związaną zupełnie z UNRRA. Pomoc nasza dla zniszczonej Europy jest niezależną od żadnych fluktuacji politycznych, ani od zmniejszonych dostaw UNRRY, która się niestety często kieruje właśnie względami politycznymi. To co robimy dla Polski jest wyrazem wielkiego zainteresowania i wielkiej sympatii narodu amerykańskiego, dla męczonego i bohaterskiego Narodu Polskiego. Akcja pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla Polski zaczęła się już w styczniu 1940 roku, kiedy to zakupywał on na Litwie produkty żywnościowe i przesyłał je w dziesięciokilowych paczkach do Polski. Staraliśmy się również w miarę możności opiekować waszymi jeńcami, zamkniętymi w obozach hitlerowskich. Jeszcze teraz mieliśmy możność widzieć medykamenty przysłane do Polski w 1940 r.

Oprócz A. C. K. istnieje u nas specjalne Towarzystwo Pomocy Polakom, American Relief for Poland, które współpracuje ściśle z A. C. K. w akcji niesienia pomocy Polsce.

Jakie wrażenie odniósł pan z Polski?

Nie wiele widziałem, ze względu na ograniczony czas, muszę jednak stwierdzić że imponuje mi wasz zapał twórczy, zapał, który w szybkim tempie pozwoli wam odbudować zniszczony kraj. Spostrzegłem, że w ciągu roku istnienia zdążyliśmy już wiele odbudować. Opowiem o tym u nas w Stanach, będzie to jeszcze jednym bodźcem dla narodu amerykańskiego do udzielania pomocy ludziom, którzy umieli się wziąć do pozytywnej pracy po takich zniszczeniach i kataklizmach jakie dotknęły ich kraj, ta pomoc się najsłuszniej należy.

Bezpłatne leczenie chorych wenerycznych

Leczenie chorych wenerycznych jest całkowicie bezpłatne i dyskretne w Miejskich Przychodniach Przeciwwenerycznych.

I. Przychodnia znajduje się przy ul. Pomorskiej 23, czynna w godz. od 17 do 20.

II. Przychodnia — przy ul. Lubelskiej 7, czynna w godzinach od 18 do 20.

III. Przychodnia — przy ul. Wólczańskiej 114, czynna w godz. od 10 do 13.

Apel pod adresem Komitetów Domowych

Kto, jeśli nie Komitety Domowe najlepiej zorientowane są w ogromie potrzeb w dziedzinie odbudowy zdewastowanego przez okupanta naszego miasta. Na tę odbudowę potrzeba jednak ogromnych kapitałów, których miasto nie posiada. Zebrany na odbudowę fundusz w skali ogólnokrajowej umożliwi rządowi udzielenie Zarządowi naszego miasta potrzebnych sum. Do tego jednak przyczynić się może i musi całe nasze społeczeństwo.

Komitety Domowe mają tu wdzięczną rolę a nawet moralny obowiązek społeczny współpracy czynnej i propagandowej na rzecz Subskrybcji Pożyczki Odbudowy Kraju.

Komitety Domowe spełnijcie chlubnie obowiązek obywatelski! Jeszcze tylko tydzień czasu pozostało do spełnienia tego obowiązku. W każdym domu Komitet Domowy – w każdym domu subskrybenci Pożyczki Odbudowy.

Za Zarząd Komitetów Domowych przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej
prezes Edward Kowalski
skarbnik Franciszek Świerczyński.

Wizyta u akademików

Jak żyją i mieszkają studenci łódzcy?

(G) Zwiedziliśmy w tych dniach Domy Akademickie Łodzi, oraz stołówki prowadzone przez Bratnią Pomoc. Pierwsze wrażenie, jakie wynieśliśmy z tych wizyt sprowadza nas do tego, że społeczność akademicka naszego miasta, licząca 10 tysięcy studentów, dusi się zarówno w swych domach, jak i w swych stołówkach. Oddano akademikom 5 domów, przeważnie po hotelach i domach opiekuńczych. Posesje te wymagały znacznego remontu, aby doprowadzić je do stanu użytkowania, a i tak w czterech uruchomionych już domach znalazło dach nad głową wszystkiego około tysiąca osób. Najlepiej ciasnota ta uwypukla się w fakcie zamieszkania w jednym pokoju przeciętnie od 4 do 8 osób.

Do podobnych wniosków doprowadza pobieżna lustracja stołówek przy Domach Akademickich i restauracji studenckiej „Bratniaka" p. n. „Gęsie Pióro" przy ul. Piotrkowskiej 48. Stoły w godzinach obiadowych gęsto obsadzone, tak, że masa ludzi oczekuje z talerzami w ręku (samo-obsługa) swojej kolejki na miejsce. Co dzieje się przy okienkach wydających posiłki — trudno opisać. Ścisk niesamowity. Ludzie stoją w „ogonkach" nieraz po godzinie.

To wszystko świadczy o tym, że należy pomyśleć o dodatkowym oddaniu do dyspozycji młodzieży studiującej lokali zarówno na cele mieszkaniowe, jak i gastronomiczne. Kształcący się w trudnych warunkach materialnych student, nie może pozwolić sobie na stołowanie się w kosztownych restauracjach i jadłodajniach.

Korespondentka pism amerykańskich, która bawiła niedawno w gościnie u „Bratniej Pomocy" dziwiła się, że akademicy nasi mogą w takich warunkach kontynuować naukę. W Ameryce — stwierdziła ona — żaden człowiek nie byłby w stanie studiować, żyjąc na tak skromnym wikcie.

Dom Akademicki dla kobiet przy Al. Kościuszki 17 zadziwia schludnością. Pokoje ładne, dość obszerne, ale znów to samo — ciasne. Byliśmy w kilku takich pokojach. Wszędzie mieszka po 6—8 dziewcząt.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w Domu Akademickim dla mężczyzn przy ul. Ogrodowej 28a. Jest to budynek, dawniej zajmowany przez Urząd Skarbowy. Wiele pokoi, izb gospodarskich, stołówka, pralnia, łaźnia i świetlica. Ta ostatnia posiada nawet pianino. Nie ma natomiast radia, o które lokatorzy b. proszą. A ludzie pragną żyć kulturalnie. Akademicy prowadzą i prowadzili zawsze specyficzny tryb życia. Pragnęliby, aby koła artystyczne mogły prowadzić ożywioną działalność, która wypełniła by wolne godziny studiującej młodzieży. Charakterystycznej wymowy nabierają stylizowane barwne plakaty, powiadamiające o imprezach kół poszczególnych uczelni.

Nie można nie wspomnieć o niektórych pokojach, w których zakwaterowali się studenci — mechanicy Politechniki łódzkiej. Przypominają one (pokoje) mansardy artystów. Pełno obrazów, szkiców, martwych natur z... buteleczynami i zagrychą, chociaż w pokojach mało stołów, a na łóżkach brak... poduszek. Ale ktoby tam zwracał uwagę na takie mankamenty. Tymczasem wydaje nam się, że jest rzeczą ważną, aby człowiek pracy naukowej po skończonym dniu, lub nieprzespanej pół nocy pracy, miał gdzie położyć strudzoną głowę.

Byłoby jednak pół biedy, gdyby można byo chociaż przydzielone akademikom domy uruchomić w pełni. Np. z Domu Akademickiego przy ul. Pomorskiej 54, gdzie dawniej mieścił się Dom Starców, trudno „wykurzyć" lokatorów prywatnych, którzy dostali się tam nie wiadomo kiedy i nie wiadomo jak. W rezultacie — posesja jest bardzo zaniedbana a studenci nie mogą się do niej dostać. Albo Dom Akademicki po dawnym, zresztą o podejrzanej reputacji, hoteliku „Klukas" przy ul. Jaracza, czy po hotelu „Monopol", przy ul. Zawadzkiej. Pełno lokatorów prywatnych a mało akademików. W tym ostatnim domu musiano jeszcze zakwaterować kilku profesorów, którzy nie mieli gdzie mieszkać.

Reasumując: władze kwaterunkowe muszą dołożyć starań, aby znaleźć mieszkania dla setek rodzin, zajmujących miejsce bezdomnych akademików łódzkich. Jeśli mówi się, że to są Domy Akademickie, to muszą one odpowiadać swemu przeznaczeniu, i winny być zamieszkane przez studentów. Kwestia ta musi przecież kiedyś być rozwiązana.

Dlaczego brak papierosów?

Produkcja wyrobów tytoniowych

będzie podwyższona dopiero po zbiorach

Polski Monopol Tytoniowy należał przed wojną do najpoważniejszych przedsiębiorstw polskich. Rozporządzał 13 wytwórniami, 35 zakładami sprzedaży, 10 plantacjami uprawy tytoniu, 3 magazynami surowców, zatrudniając ogółem 8.000 pracowników fizycznych i umysłowych. Wkłady do skarbu państwa, jako dochód PMT, wynosiły za 1938/39 r. — 349.029.000 zł. Produkcja wzrastała stale i kiedy w 1934/35 r. wynosiła 17.202.000 kg, to wzrosła w 1938 i 1939 r. do 509.666.000 kg.

Spożycie tytoniu w Polsce wynosiło w 1938/39 r.: 0,56 kg.

Jeśli przyjmiemy, że przeróbka surowca miesięcznie w obecnych możliwościach wynosi 350 tys. kg., co odpowiada rocznie 4.200.000 kg., to widzimy, że jest to zaledwie 1/3 spożycia tytoniu w Polsce. Dlatego należy oczekiwać, że dla zaspokojenia pełnego zapotrzebowania na wyroby tytoniowe produkcja musi być potrojona, a to zależne jest od dwóch czynników: a) zdolności przetwórczych wytwórni, b) od zapasów surowca tytoniowego, będącego w posiadaniu PMT. Mamy tu na myśli przede wszystkim zdolność przetwórczą w dziedzinie papierosów tego głównego wyrobu monopolowego. Tytoniu w paczkach do domowego wyrobu papierosów PMT *nie produkuje i nie ma zamiaru w najbliższej przyszłości produkować.*

W kampanii tytoniowej 1944/45 r. uzyskano 1.991 ton, w tym 1.500 ton z okręgu lubelskiego. Produkcja wyrobów tytoniowych była bardzo mała, bo nie przekraczała 30 milionów sztuk papierosów i 35 tys. kg. tytoniu miesięcznie. Czynnych było zaledwie 4 zakłady sprzedaży i 4 sklepy. W 1945 r. wydano 100 tys. koncesji plantatorskich na ogólną powierzchnię 13.576 ha. Wykorzystana została tylko przestrzeń 6.866 ha, z czego wskutek niesprzyjających warunków bezpieczeństwa, kradzieży, braku nawozów sztucznych, inspektów i innych, monopol zdołał wykupić zaledwie 1.820 ton.

Sytuację uratowała umowa polsko-radziecka na 3 tys. ton tytoniu. Obecne zapasy surowca przy ponownym zasileniu surowca radzieckiego w ilości 200 ton i zakontraktowaniu 400 ton surowca jugosłowiańskiego pozwala na utrzymanie produkcji do nowych zbiorów.

Dzięki odremontowaniu i przebudowaniu w 1946 r. spalonych i zniszczonych maszyn oraz dzięki przywozowi z zagranicy surowca oraz współpracy firm prywatnych odremontowano 86 różnych maszyn fabrykacyjnych przez co podniesiono zdolność produkcyjną PMT do 315 mil. 500 tys. sztuk miesięcznie w papierosach, a w cygarach do 41.760 tys. sztuk.

Po przeprowadzeniu szeregu kapitalnych remontów, zdolność produkcyjna PMT wynosić będzie 813 milj. szt. mies., przy zużytkowaniu około 11 milj. kg. tytoniu. W wypadku pomyślnego wykupu surowca krajowego z kampanni 1946 r. i uzyskaniu surowca bułgarskiego, o co obecnie toczą się pertraktacje, produkcja wyrobów tytoniowych będzie mogła być podwyższona.

Nowy krok do odrodzonego

samorządu spółdzielczego

Ostatnio odbyło się w Łodzi pod przewodnictwem Min. D. Kuszewskiego plenarne posiedzenie Rady Głównej Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. Po sprawozdaniu finansowym referowanym przez wiceprezesa Zarządu tow. K. Strusińską omówiono regulamin Zarządu Głównego i przyjęto preliminarz budżetowy. Następnie przystąpiono do rozpatrzenia projektu regulaminu dla Oddziałowych Zgromadzeń Spółdzielni. Projekt ten referowany przez dyr. J. Wójcika został uzgodniony i przyjęty. Następnie prezes Zarządu Głównego ob. E. Pszczółkowski poinformował o akcji przygotowawczej do wyborów Rad Oddziałowych. Doceniając znaczenie sprawnie działającego samorządu spółdzielczego Związek Rewizyjny dąży do jaknajszybszego ukończenia przedwyborczych prac przygotowawczych. Obecnie oczyszcza się rejestry członków spółdzielni z osób zmuszonych w czasie okupacji do członkostwa, volksdeutschów itp. Najbardziej przygotowane do wyborów są Okręgi Poznański, Pomorski i ziemie odzyskane. Sprawa restytuowania samorządu spółdzielczego jest obecnie tym bardziej ważna że, jak podkreślił prez. „Społem" tow. J. Żerkowski, spółdzielczość stoi w przededniu objęcia szeregu nowych dziedzin życia gospodarczego.

1846 — 1905 — 1946

SIENKIEWICZ A MŁODZIEŻ
w okresie pierwszej rewolucji

Ideały, którymi karmili starzy młode pokolenie na schyłku wieku dziewiętnastego, były bardzo problematyczne: kariera, „rozsądne" ustosunkowanie sie do rzeczywistości, unikanie „głupstw" — przez co rozumiano powszechnie — narażanie życia za wolność i sprawiedliwość społeczna.

Sienkiewicz rozbudził ducha patriotycznego, to prawda. Natchnął społeczeństwo wiara w niezniszczalność narodu, to również prawda. Lecz nie wskazywał ani drogi, ani metod, za pomoca których można było dążyć do niepodległości i do naprawienia krzywd społecznych — ideałów, z których młodzież polska nie rezygnowała nigdy!

Doprowadziło to do nieporozumień, które wykazały, jaka przepaść dzieliła wtedy dażenia starych i młodych.

Że pod ziemia wrzało, że ruch socjalistyczny zataczał coraz szersze kręgi i działał przeważnie w oparciu o młodzież, tego widzieć nie chciano. Aż dziwne, jak mało zrozumienia i orientacji w tych sprawach wykazywali „starsi".

Prus i Sienkiewicz, czołowi pisarze tej epoki, wciąż jeszcze na świeczniku — znalazłszy się nagle w obliczu rewolucji, zatroskali się obaj. Ani rusz nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić! A ponieważ społeczeństwo, uważajac ich za duchowych wodzów, oczekiwało od nich wypowiedzi — napisali dwie powieści: jeden — „Dzieci", drugi — „Wiry"! Były to obrazy rewolucji, ogladanej od biurka, przez szyby domowego zacisza. Z takiej perspektywy trudno nawet było dopatrzyć się czegoś więcej, ale po co było o tym pisać?

To też młodzież przeczytała te książki że zdziwieniem! Więc starsi tyle tylko mieli do powiedzenia o sprawach, które do czerwoności roz palały młode dusze, nie chcące żyć dłużej w niewoli, ani patrzeć obojętnie na krzywde i ucisk pracującego człowieka? Po takich wypowiedziach młodzież traciła do reszty wiarę w rozum i dobroć starszego pokolenia. Takie „hetmaństwo dusz" przypadać mogło do smaku chyba raczej zaborcom i ich rzecznikom spod znaku kapitału i wielkiej ziemskiej własności. Odwrócenie sie więc młodzieży od ubóstwianego powszechnie przez starsza generacje Sienkiewicza, w pare lat zaledwie po jego niesłychanym jubileuszu, było reakcja zrozumiała i nie pozbawioną słuszności. Bo artyzm artyzmem — ale tym nie można było żyć, kiedy świat chwiał sie w posadach.

Z zachwytem przyjeto natomiast pierwsze ksiażki Żeromskiego i dzieła Wyspiańskiego, bo było w nich serce dla spraw miłości godnych i protest przeciwko zbiorowej śpiączce i zobojetnieniu dla rzeczy wielkich.

Jeżeli skrzywdzono przy tym Sienkiewicza, ściagajac go bez ceremonii z piedestału, na który wywindowała go opinia starszego pokolenia, to winna temu była nie młodzież, lecz ta właśnie sama prześwietna opinia. Sienkiewicza jako pisarza — młodzież ceniła i lubiła, nie mogła tylko iść za przewodem starszych i uznać w nim rzekomego wodzostwa.

Kiedy sie dziś wraca myślą do tamtych, czasów, nie można oprzeć sie chęci wypowiedzenia paru uwag na temat stanowiska, jakie w naszym życiu zbiorowym wyznaczało się nieraz literaturze.

Uczucie patriotyczne bywało u nas czesto źródłem najwznioślejszych poetyckich natchnień. Urastali od niego niektórzy poeci do rozmiaru wieszczów, wizjonerów i proroków. Powstawały arcydzieła, którym równych daremnie szukać we wszystkich literaturach świata! Była to ognista transfuzja życia w żyły wykrwawionego i znękanego narodu. Tej zasługi nikt piśmiennictwu naszemu nie zaprzecza. Lecz poetycki ogień, — wieszczów „czucie i wiara" nie zawsze wychodziły na korzyść polskiej racji stanu. Od czasu zwlaszcza, kiedy „Słowo stało się Ciałem" — a „Wallenrod" — „Belwederem", „sternictwo duchami napełnionej łodzi" za czesto wiodło nas do miraży „Przedświtów", które boleśnie rozpryskiwały się w zderzeniach z mało poetyczna rzeczywistością.

I twórczość Sienkiewicza — ku „pokrzepieniu serc", krzepiła te serca niewatpliwie, ale nie zawsze i nie we wszystkich sprawach predestynowała autora do „hetmaństwa", które sobie i jemu wmawiano. Wystarczała jedna postać Stanisława Połanieckiego, pojeta przez Sienkiewicza jako drogawskaz, aby się przed jego wodzostwem mieć na baczności. W okresie Mireckiego, Barona i Okrzei był to „wzór" specjalnie odstraszajacy. Ten upiór cnót mieszczańskich mierził niewymownie młoda generację z roku 1905. Mógł się on chyba tylko mierzyć z późniejszym typem „Jana bez ziemi" Weyssenhoffa, którego byczościa zachwycali sie tylko poznańscy endecy.

Lecz czy za tego rodzaju nieporozumienia winić mamy tylko pisarzy? Nie. Większa część winy leżała po stronie społeczeństwa, które sugerowało ludziom pióra zadania, nie mające nic wspólnego z zadaniami literatury. Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie sprawy i po dziś dzień jeszcze, że pisarz wtedy najlepiej służy ojczyźnie, kiedy najlepiej służy literaturze. Szekspir nie pretendował nigdy do żadnej „buławy", a jest najwieksza chluba Anglii i spoczywa w Westminsterze.

U nas pojęcie „służby ojczyźnie" przez ludzi pióra dziwnie się pogmatwało i rzadko wychodziło na korzyść zarówno społeczeństwu, jak i pisarzom samym. Buntował się przeciw temu swego czasu Żeromski, którego talent uginał się wprost pod brzemieniem „ojczyzny". Pisarz łudził się, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, będzie mógł choć na stare lata zostać tylko literatem! Lecz nie było mu i to sądzone. Za to dziś już robi mu się zarzuty, że wiele z pism jego — to już rzeczy przebrzmiałe!...

Wartość pisarza, jak każdego artysty polega bowiem na specjalnym sposobie oddziaływania. Może on być, oczywiście, impulsem i natchnieniem dla współczesności, ale — nie musi! A już windowanie go na hetmański piedestał z tytułu zupełnie innych zasług, prowadzi do takich nieporozumień, jakich ofiara stał się Sienkiewicz w okresie rewolucji 1905 roku.

Uczmy sie na błedach przeszłości i nie powtarzajmy ich wiecej!

St. Woyna - Gwiaździński

KONGRES
Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dniach 1 3 czerwca odbędzie się w Warszawie ogólnopolski kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kongres Towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej będzie wielką i potężną manifestacją społeczeństwa polskiego. Kongres będzie nosił przede wszystkim charakter manifestacji idei przyjaźni Polsko-Radzieckiej i braterskiej współpracy narodów polskiego i radzieckiego. Obejmie on szerokie warstwy naszego społeczeństwa. Termin kongresu został ustalony na początek czerwca, ponieważ w końcu maja na Śląsku odbywają się uroczystoci związane z obchodem 225-lecia powstania śląskiego i walk Ślązaków o wolność i niepodległość Polski.

Wobec tego, że na Śląsku Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej liczy wielu swych członków (w Katowicach — ponad 50.000) zdecydowano się na ostateczne ustalenie daty kongresu na dzień 1 czerwca.

Kongres potrwa 3 dni. Przybędzie na niego ponad tysiąc delegatów kół powiatowych oraz oddziałów wojewódzkich. Ponadto około 1500 miejsc zostało zarezerwonane dla gości specjalnie zaproszonych. Na kongresie który nie będzie nosił charakteru zamkniętego udział wezmą przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa, a przede wszystkim sfer literackich, naukowych, artystycznych i poiltycznych. Również organizacji zawodowe i społeczne będą licznie reprezentowane na kongresie.

W związku z kongresem komisja wydawnicza opracowała szereg ciekawych publikacji w postaci jednodniówek, broszur oraz ulotek. Wydany zostanie specjalny album informujący społeczeństwo polskie o życiu Związku Radzieckiego. Specjalna broszura zajmie się zwalczaniem kłamstw o Związku Radzieckim roz powszechnianych przez propagandę reakcyjną. Broszura omówi pomoc udzielaną Polsce przez Związek Radziecki.

Sportowców polskich zaciekawi zapowiedziana na dzień 2 czerwca wizyta słynnej ekipy piłkarskiej moskiewskiego klubu „Dynamo'. Spotkanie ze sportowcami radzieckimi odoędzie się w ramach imprez kongresowych.

Podczas Kongresu odbędą się w Warszawie występy znanych zespołów radzieckich, w tym zespołu słynnego Aleksandra znanego nam z filmu sowieckiego, autora wielu popularnych melodii i pieśni.

W kongresie biorą udział liczne delegacje zagraniczne, oraz przedstawiciele towarzystw przyjaźni różnych narodów ze Związkiem Radzieckim.

Bombardowanie bakteriologiczne
groźniejsze niż bomba atowowa

WASZYNGTON (SAP). Członkowie komitetu popierania wynalazków przy Izbie Reprezentantów oświadczyli dziś reporterom, że Stany Zjednoczone są w posiadaniu tajemniczej broni bakteriologicznej o skutkach znacznie straszliwszych, niż bomba atomowa.

Jeden z członków komitetu powiedział: „Instytut doświadczalny Marynarki doszedł do udoskonalenia nowej broni. Może ona być zastosowana natychmiast. Używając nowej broni można uczynić cmentarzysko z dużego miasta. Pod jej działaniem zamierają wszystkie formy życia. Bakterie rozpylane w górę, mogą przelatywać na znacznych wysokościach, tak że ogień artyleryjski z ziemi nie jest w stanie ich dosięgnąć. Jedna operacja będzie całkowicie wystarczająca, by miasto, które będzie obiektem bakteriologicznego bombardowania, znikło bez reszty z powierzchni ziemi.

Nowa broń zniszczyć może również nie tylko zboże na pniu, ale i nasiona w ziemi.

Pochwały, informacje i zaczepki

Z życia kulturalnego

„GRUNWALD" — ZALANY WODĄ

Pisaliśmy już o szkodliwej dla życia kulturalnego tendencji naszych władz do zmniejszania — w nawale kłopotów materialnych — wydatków pieniężnych na potrzeby kulturalne. Dziś wypada nam wskazać, jakie rezultaty osiągają tego rodzaju oszczędnościowe pomysły.

Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków zwróciła się o dwumilionowy kredyt na remont gmachu „Zachęty" w Warszawie. Starania podejmowane w tym kierunku nie dały rezultatu, a ostatnio skreślono całkowicie kredyt na remont i zabezpieczenie gmachu. W rezultacie deszcz przez uszkodzony gmach zalał poddawany konserwacji „Grunwald" Matejki i materiały architektoniczne do odbudowy zniszczonych zabytków... Takie są rezultaty źle pojętej oszczędności, czy złej woli.

'Związki Zawodowe architektów, historyków sztuki, literatów, muzyków, artystów plastyków, artystów dramatycznych i kompozytorów złożyły stanowczy protest, domagając się natychmiastowego podjęcia robót remontowych i przyznania na ten cel kredytów.

Wydaje się, że ta stanowcza uchwała poparta głosem opinii publicznej, otrzeźwi oszczędzających biurokratów od kultury i nie będzie tylko jeszcze jednym tylko papierowym protestem.

„WARSZAWA"

Stolica nasza nie mogła dotychczas zdobyć się na dobre pismo literacko-społeczne. Podejmowane w tym kierunku wysiłki były albo zbyt słabe, albo gubiły się w nawale spraw bardziej pilnych. Myślimy o tych literatach mieszkających w Warszawie, którzy zajęli stanowiska państwowe jako urzędnicy Ministerstwa Kultury, a nawet innych ministerstw i oddali się całkowicie „urzędowaniu".

Jeżeli półtoraroczny okres był potrzebny, aby zebrać siły, nawiązać kontakty i przemyśleć plan pracy, to należy stwierdzić, że czas ten zużytkowano właściwie. „Warszawa" jest pismem literackim na wysokim poziomie, dobór materiału jest wielostronny, a zespół redakcyjny — złożony z ciekawych i wybitnych pisarzy.

Tytuł pisma posiada dzisiaj dla kultury polskiej znaczenie symboliczne. Uzasadnia to J. N. Miller w artykule zatytułowanym „Cios w serce", pisząc „Warszawa musi się odrodzić — jeżeli zbiorowość polska ma istnieć jako naród". Obficie reprezentowana jest w piśmie krytyka. Maria Dąbrowska, dotychczas raczej powściągliwa w wypowiedziach publicznych, podjęła bardzo ciekawą dyskusję z J. Kottem na temat „Conradowskiego pojęcia wierności". Poezję reprezentuje Szczawiej, Miłosz, Piechal, Podhorski — Okolów. Spotykamy także niewidziane od dawna nazwisko Aleksandra Wata.

Najsłabiej potraktowana jest w pierwszym numerze — proza. Pismo ideologiczne posiada charakter eklektyczny, wyraźnie nawiązując do dobrych tradycji tego typu „Wiadomości Literackich".

INSTYTUT ZACHODNI

Wiele jest rzetelnego wysiłku ludzkiego, który w nawale spraw codziennych uchodzi naszej uwadze, jest niedostatecznie znany i doceniany.

Z Niemcami nie mogliśmy skończyć, poprzestając jedynie na karze dla przestępców i na usuwaniu ich za Odrę i Nysę. Należało podjąć zorganizowany wysiłek oparty na pracy naukowej, uzasadniającej w świetle dokumentów historycznych, obraz walki z germanizmem.

Zadanie to postawił sobie Instytut Zachodni, zajmując się w swych wydawnictwach periodycznych i miesięczniku „Przegląd Zachodni" — przedewszystkim problematyką Ziem Odzyskanych i badaniu dziejów okupacji niemieckiej. I trzeba to wyraźnie podkreślić, że Instytut Zachodni w swej pracy nie odgrodził się od przeciętnego czytelnika oschłością naukową, że potrafił znaleźć „Złoty most" między wiedzą, a jej praktycznym stosowaniem. Dotychczasowy dorobek Instytutu zamyka się kilkudziesięciu książkami, mapami, encyklopediami i słownikami.

ZBĘDNA NIECIERPLIWOŚĆ

Upowszechnienie kultury, zamówienie społeczne pisarza, łączność pracowników pióra z masami — te pojęcia zawierające w sobie dużo słuszności i wyrażające treścią ducha nowych czasów, były jednak dotychczas powodem wielu nieporozumień. Zdarzało się, że t. zw. szary człowiek zachowywał się nieraz w stosunku do pisarza niewłaściwie i śmiesznie. Poprostu szarpał go za poły często podniszczonej marynarki, domagając się zainteresowania dla tych faktów i problemów, które w danej chwili nie były przedmiotem uwagi pisarza. Ostatnio z podobnym atakiem na literatów wystąpił „Wiatr od morza", zarzucając im brak zainteresowania dla problemu odbudowy Polski nad Bałtykiem, Odrą i Nysą.

Czytałem kiedyś, że w Związku Radzieckim łączność między czytelnikiem i pisarzem jest tak bliska, że młodzież naprzykład odwiedza pisarzy, informując się o postępach ich prac literackich, zapowiedzianych przedtem przez prasę. Wydaje mi się że ta miła pisarzowi przyjaźń czytelnika, nie ma w sobie nic z natrętnej kontroli i jakiegoś natarczywego domagania się większej wydajności pracy lub czegoś w tym rodzaju. Takiego natręta pisarz wyrzuciłby poprostu za drzwi i trudno byłoby go nazwać za to gburem.

Kto zna choćby jako tako pracę pisarza, ten wie, że nie można mu narzucić tematu, ograniczać go takim czy innym przedmiotem zainteresowania. Nawet dobry szewc warszawski nie godziłby się nigdy robić innego gatunku butów, niż ten, który odpowiadał jego upodobaniu rzemieślniczemu.

ANTONI POKORSKI

24 plenarne posiedzenie MRN

W poniedziałek, 27 bm. o godzinie 17 punktualnie, odbędzie się 24 Plenarne Posiedzenie MRN, w gmachu Rady przy ul. Pomorskiej 16.

Na porządku dziennym m. in. sprawa powołania członków do obwodowych Komisji głosowania ludowego oraz ich zastępców.

Mleko na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że w poniedziałek 27 bm., mleko na kartki sprzedawane będzie w sklepach wszystkich 13 rejonów.

We wtorek 28 bm., w sklepach: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 rejonu.

Wojewódzkie Zjazdy Aktywów PPS w sprawie głosowania ludowego

Wydział Samorządowo-Parlementarny CKW PPS wystosował do wszystkich Wojewódzkich Komitetów Partii następujące zarządzenie:

I. Wszystkie Wojewódzkie Komitety PPS obowiązane są w nieprzekraczalnym terminie od dnia 10 czerwca rb. zwołać Wojewódzkie Zjazdy aktywu partyjnego, poświęcone sprawie głosowania ludowego.

Porządek dzienny zjazdu obejmować musi:

1. obszerny, poważny i źródłowy referat, poświęcony wyjaśnieniu celu głosowania ludowego, znaczenia masowego udziału głosujących oraz uzasadnieniu konieczności potwierdzającej odpowiedzi na wszystkie trzy pytania. Uzasadnienie dawane być musi w oparciu o rzeczowy wykład podstaw polityki Rządu Jedności Narodowej w dziedzinie ustroju gospodarczego i spraw międzynarodowych;
2. referat, obejmujący szczegółowe omówienie Ustawy o przeprowadzeniu głosowania ludowego z wyjaśnieniem wykładni przepisów, regulujących technikę przeprowadzenia referendum.

II. Wszystkie wojewódzkie Komitety obowiązane są najpóźniej do dnia 15 czerwca rb. zwołać powiatowe Zjazdy aktywu partyjnego na obszarze wszystkich podległych im Powiatowych (Miejskich) Komitetów PPS. Porządek dzienny Zjazdów Powiatowych — taki sam, jak Zjazdów Wojewódzkich. Wyznaczenie prelegentów dokonane być winno przez sekretarza Wojewódzkiego Komitetu.

O czynnościach podjętych w wykonaniu niniejszego zarządzenia należy zawiadomić Wydział Samorządowo - Parlamentarny CKW PPS w terminie od dnia 1 czerwca rb.

Za 5 tygodni

(Stg) Szybkimi krokami zbliża się dzień Głosowania Ludowego. Referendum ludowe odegra doniosłą rolę w życiu politycznym kraju. Zadecyduje ostatecznie o strukturze naszych urządzeń demokratycznych, odpowie na dręczące społeczeństwo kwestie ustrojowe, wreszcie potwierdzi naszą niezłomną wolę do utrzymania Zachodnich granic. Dlatego też jest rzeczą bardzo ważną, aby wszyscy obywatele poszli 30 czerwca tłumnie do urn, aby zaakceptowali dokonane już właściwie w praktyce historyczne zmiany.

Aby wola narodu mogła dojść swobodnie do głosu — musi być pieczołowicie i zgodnie z przepisami montowany aparat głosowania. Mianowany przed kilkoma dniami przewodniczący okręgowej Komisji Głosowania Ludowego, w Łodzi, mgr Trojanowski oraz jego zastępca tow. Keller i członkowie Komisji mają przeto do wykonania olbrzymią robotę przygotowawczą. Chodzi tu, oczywiście, o techniczną stronę tych przygotowań. A więc o podział okręgu i miasta na obwody głosowania, licząc po 3.000 uprawnionych do głosowania wyborców, o przyspieszenie sporządzenia (przy pomocy władz miejskich) list wyborców, ustalenie składu obwodowych Komisji Głosowania, urządzenie lokali głosowania, zaopatrzenie ich w urny, pokoiki, gdzie wyborca mógłby w sposób nieskrępowany wypełnić biuletyn wyborczy z 3-ma pytaniami itd.

Są to prace bardzo odpowiedzialne i nie łatwe i społeczeństwo winno na każdym etapie tych przygotowań okazać Komisji jak najdalej idącą pomoc i współpracę.

Na jutro zostało wyznaczone plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, celem wyboru członków obwodowych Komisji. Jak się okazuje, okręg nasz podzielony został na 195 obwodów, gdyż przewidziany jest udział w głosowaniu około pół miliona mieszkańców Łodzi i przedmieść. Do każdej z Komisji MRN, wybierze po 3 członków Komisji i po tyluż zastępców, a więc ogółem 585 członków i 585 zastępców członków obw. Komisji.

Celem prawidłowego zorganizowania aparatu wyborczego referendum, przyjechał wczoraj do Łodzi inspektor generalnej Komisji Głosowania Ludowego, który odbył naradę z Okręgową Komisją Głosowania i z przedstawicielami gminy miejskiej.

Jak z powyższego wynika, nie szczędzi się wysiłków, aby przepisy głosowania oraz instrukcje Gen. Komisji dla Spraw Referendum Ludowego — zostały wykonane należycie i w odpowiednich, przewidzianych kalendarzem wyborczym, terminach.

Głosowanie Ludowe jest obecnie najpoważniejszym problemem politycznym, koncentrującym uwagę i zainteresowanie całej ludności. Za 5 tygodni będziemy głosować. Ten okres wypełniony zostanie nie tylko przygotowaniami technicznymi, ale i agitacją za masowym udziałem w głosowaniu i za jednobrzmiącą odpowiedzią narodu, akcentującą słuszne posunięcia polskiej demokracji.

NASZ felieton

Dziewcze hoże czy chore?

Napisałem niedawno felieton w „Kurierze Popularnym", w którym przypomniałem działalność partyjną pięciu mych przyjaciół i wybitnych towarzyszy, trzech mężczyzn i dwóch kobiet.

Felieton ten wywołał skutki, których nie zapomnę do końca życia. A powodem tych skutków był drobny błąd drukarski. Opisując dzieje jednej z towarzyszek napisałem: „przyszło... hoże dziewczę" itd. Przyznam szczerze, że nie czytałem utworu mego po ukazaniu się w druku. Po kilku dniach pojechałem do miejscowości, gdzie to hoże (ongiś) dziewczę obecnie mieszka. Jechałem tam z wielką radością. Mam w tym mieście przyjaciół, z którymi łączą mnie lata pracy wspólnej i morze wypitej wody i innych płynów. Umawiam się po przyjeździe z jednym z nich. Spotykamy się w cukierni. Wita mnie ozięble i bardzo oficjalnie, bez serdeczności jak to dotychczas bywało. Mówimy wyłącznie o sprawach publicznych, mój rozmówca unika wbrew zwyczajowi, tematów osobistych. Nagle zapytuje mnie czy wiem jak się pisze słowo „hoże". Patrzę na niego ze zdziwieniem przecież piliśmy tylko herbatę. W oczach jego jakby błysk oczekiwania, usta skrzywione w kąśliwym uśmiechu. Siedzi na krześle rozparty, zimny i sztywny, bawiąc się staroświeckim łańcuszkiem wiszącym niedbale na pęczniejącym już brzuszku. Pyta mnie raz — nie odpowiadam, po raz drugi, odpowiedzi też nie daję. Po krótkiej rozmowie żegnamy się bardzo chłodno.

Spotykam się z drugim przyjacielem. Jest ożywiony, uśmiechnięty, aż przesadnie serdecznie. Tryska wszystko co mówi dowcipem wysokiej klasy. Oczy z za rogowych okularów zmrużone, śmieją się nie do mnie, a jakgdyby ze mnie. Wśród pytań słyszę znowu: „Jak się pisze słowo „hoże"? Nie wytrzymałem i powiedziałem przyjacielowi w rogowych okularach kilka słów prawdy, stwierdzając, że to durne pytanie zadał mi już dzisiaj inny przyjaciel i właściciel staromodnego łańcuszka.

Pożegnał się ze mną smutny — straciłem przyjaciela.

Spotykam jedną z opisywanych w tym nieszczęśliwym felietonie kobiet. Jest uprzedzająco grzeczna, a mimo to sztywna i oficjalna. Tak rozmawiają dzisiaj ze mną dygnitarze (i ona nim jest) z którymi przed wojną byłem na „ty". Jest między nami dystans, którego w tym wypadku nie mogę zrozumieć. Mówimy o możliwościach przeniesienia się mego do tego miasta, o mieszkaniu w pobliżu, o zdrowiu mych bliskich itd., a nagle słyszę pytanie: Jak się pisze słowo „hoże"? Jestem człowiekiem staromodnym, dla którego kobieta (ta szczególnie) jest bóstwem, pełnym czasu i wdzięku. Nie odpowiedziałem na to pytanie, („mądry Polak po szkodzie") tak jak powinienem odpowiedzieć rozmawiając z przyjacielem bawiącym się staroświeckim łańcuszkiem i temu drugiemu w rogowych okularach.

Rozpoczął się tragedii akt ostatni. Spotykam się z owym hożym dziewczęciem. Rozpętała się burza od pierwszej chwili. Słowa lały się strumieniami pioruny i gromy również słowne huczały. To Ty taki jesteś, piszesz o mnie felietony, pełne słów uznania, więcej, pełne uwielbienia wymieniając me nazwisko, twierdzisz, iż już jako dziewczę byłam chora. Nie mogłam z początku zrozumieć co się stało, przecież dotychczas....

„Ależ dziewczątko moje, jak Twoją jedynaczkę kocham".... próbuję się tłumaczyć. Wysiłek był daremny, burza szalała w dalszym ciągu. Aż wreszcie zrozumiałem. W felietonie był błąd drukarski. Zamiast „hoże" wydrukowano „chore". Przyjaciele i ten bawiący się staroświeckim łańcuszkiem i ten w okularach rogowych i przyjaciółka która wyszła w felietonie bez skazy przypuszczali, że nie wiem jak się piszę „hoże" wobec tego napisałem „chore". Natomiast poszkodowana nie uznała ani błędu drukarskiego, ani też mej ewentualnej nieznajomości ortografii i wzięła pomyłkę za moje przypuszczenie, że ją w młodości posądziłem o chorobę.

Obywatelu korektorze, towarzyszu szanowny, anonimowy pomocniku wiecznie spieszących się felietonistów socjalistycznych, oszczędź mi na przyszłość kłopotów, nie rozluźniaj węzłów przyjaźni, trwających dziesiątki lat, spełniaj sumiennie twe bardzo trudne i odpowiedzialne obowiązki, nie zarzucaj dziewczęciu choroby, a mnie nieznajomości ortografii.

ALFRED KRYGIER

Ogłoszenie

w sprawie zgłaszania majątków opuszczonych i poniemieckich

Zgodnie z art. 11 Dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. Ust. R. P. Nr 13 poz. 87) — nieruchomości opuszczone i poneimieckie jak budynki, place, ogrody itp., podlegają zgłoszeniu przez osoby, mające je w posiadaniu, pod rygorem kary więzienia lub aresztu do lat 5 i grzywny do 200.000 złotych, albo jednej z tych kar.

Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Poniemieckich wzywa wszystkich korzystających z tego rodzaju nieruchomości którzy dotychczas nie ujawnili swego posiadania wobec właściwych władz do bezzwłocznego dopełnienia obowiązku ich zgłoszenia w Biurze Centralnym w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 100 pokój Nr 21.

Łódź, dnia 25 maja 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi
Zarząd Nieruchomości
Opuszczonych i Porzuconych
w m. Łodzi.
(—) Stanisław Dowbór
Dyrektor
Okręg. Urzędu Likwidacyjnego.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 30.000.000 sztuk etykiet.

Oferty z podaniem ceny, terminów wykonania, dostawy, warunków płatności należy składać w bezfirmowych, zalakowkanych kopertach w DPMS w Warszawie, Leszno 1, do dnia 28.VI. 1946 r.

Etykiety winny być dostarczone do dnia 30 sierpnia 1946 r.

Tytułem wadium należy złożyć 5% od sumy zamówienia.

Wzory etykiet oraz bliższe informacje w Dziale Zakupów DPMS pokój Nr 212, w godzinach od 10-ej do 13-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1. VII. 1946 r. o godz. 11-ej.

Dyrekcja Państw. Monopolu Spir. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania motywów.

KOMUNIKAT

w sprawie wykupywania opasek podatkowych do gilz (tutek) papierosowych.

Wydział Podatkowy Zarządu Miejskiego w Łodzi wzywa wszystkie przedsiębiorstwa, produkujące lub sprzedające gilzy (tutki) do papierosów na terenie m. Łodzi, a w szczególności: fabryki, hurtownie, sklepy detaliczne, budki itp. do niezwłocznego zgłoszneia całkowitych zapasów gilz i zaopatrzenia się w opaski podatkowe (banderole) w lokalu Wydziału Podatkowego, Al. Kościuszki 1 (parter), pokój nr 19.

Od dnia 26 maja 1946 r. sprzedaż na obszarze wielkiej Łodzi gilz do papierosów, nie zaopatrzonych w opaski podatkowe, jest wzbroniona.

Wykroczenia przeciwko przepisom statutu podlegają surowym karom i konfiskacie towaru.

Łódź, dnia 25 maja 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi
Wydział Podatkowy

26 V. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp.	— tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej	— tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej	— tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp.	— tel. 130-01
Kom. Pow. MO.	—tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK	— tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie	— tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ubezp.	— tel. 134-15
Straż pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

Dziś o godz. 12 nieodwołalnie ostatnie w sezonie przedstawienie sztuki J. Giradoux „Elektra", o godz. 16 wielki koncert poezji, pieśni, tańca i muzyki hiszpańskiej. Wieczorem o godz. 19 min. 15 i do czwartku włącznie komedia Fredry „Zemsta" w reżyserii Jarzego Leszczyńskiego i z udziałem: Węgrzyna w roli Rejenta, Tymowskiej, Góreckiej, Boguckiego, Świderskiego i Wichniarza. W sobotę po raz pierwszy sztuka G. B. Shaw'a „Uczeń diabła".

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-Listopada 21.

Codziennie o godz. 19 min. 30 „Szelmostwa Skapena". W próbach pod kierunkiem reżyserskim Stanisława Daczyńskiego sztuka Rittnera „Wilki w nocy". Obsadę stanowią: Józef Węgrzyn, Bronowska, Łabuńska, Łuczycka, Świderski i Saletyński.

TEATR NA PIĘTERKU
(Studio Muzyczne — Traugutta 1)

Dziś o godz. 16 i 19.30 i dni następnych o godz. 19.30 cieszącą się wielkim powodzeniem znakomita komedia Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w kapitalnym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara.

TEATR KAMERALNY
Domu Żołnierza—Daszyńskiego 34

Dziś, w niedzielę ostatnie dwa przedstawienia „Starej Cegielni" Jarosława Iwaszkiewicza. Pocz. o g. 17 i 20-ej.

Dnia 29 bm. prapremiera [illegible] nej komedii pt. [illegible] Brandta" pióra Jana Rojewskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 16 i 19 tryskająca humorem i werwą operetka „Wiktoria i jej huzar" muzyka P. Abrahama. W roli tytułowej wystąpi Elna Gistedt. Udział bierze cały zespół artystyczny — chór — balet i Wielka Orstyczny — chór — balet i Wielka Orkiestra „Lutni". Kasa czynna od godziny 12-e.

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1

Dziś 2 przedstawienia „Wiosenne Rewierendum" z udziałem całego zespołu „Syreny" i chóru „Eryana". — Początek przedstawienia o godz. 16,30 i 19,30.

TEATR LALKI I AKTORA
„SARABANDA" (Kopernika Nr 16)

Codziennie z wyjątkiem piątków o godz. 19 widowisko muzyczne „Pan Twardowski" — tekst Mariana Mikuty, muzyka Zygmunta Wiehlera, reżyseria Tadeusza Muskata.

W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 16 i 19. W piątki tylko spektakle zamknięte dla robotników, pracowników i młodzieży.

DYMSZA, HUMOR i SKA

Pod takim tytułem „Gong" (Południowa 11) dał premierę nowego programu pełnego akcentów politycznych. Udział biorą: Dymsza, B. Artemska, I. Topolnicka, Zofia Wilczyńska, J. Bielenia, Bolkowski, Darski, Szwajcer i Chór Harjana. Teksty: Tadeusz Chrzanowski, Z. Drabik i J. Jurandot. Pocz. 19.30.

KOMUNIKAT

„Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Włókienniczego zwołuje ogólne zebranie Rad Zakładowych przemysłu włókienniczego wraz z Sekcjami, wchodzącymi w skład Włókna, które odbędzie się w dniu 27 maja rb., tj w poniedziałek o godz. 15-ej w sali Centralnego Robotniczego Domu Kultury — Piotrkowska 243. Sprawy związane z Umową Zbiorową. Obecność wszystkich obowiązkowa.

RADIO

Niedziela, dnia 26. V. 1946.

Godz. 6.57. Z Krakowa sygnał czasu. 7.00 Kalend. histor. 7.05 Muzyka. 7.15 Rozmowa ze słuchacz. 7.30 Muzyka. 8.00 Z W-wy Dzien. por. 8.10 Progr. na dzisiaj. 8.25 Z Krakowa Płyty Nabożeństwo z kościoła N. M. P. oraz audyc. regionalna. 10.40 Z Łodzi progr. na dzisiaj. 10.45 Jak spędzić święto? 10.50 „Ciocia Imcia" — pog. Marka Zagajnego z cyklu: „Co się dzieje w Łodzi". 11.00 Audyc. z okazji dnia święta Matki: 1) Słowo wstępne Władysławy Willaume i Emilii Kępińskiej. 2) Ork. Zesp. Mandol. „Kaskada" pod dyr. Edwarda Ciukszy. 3) „Matka w poezji polskiej" — montaż liter. Juliusza Pogoń-Śliżowskiego 11.40 Co piszą radiosłucha cze? 11.45 „Radio w służbie społeczeństwa" — pog. Halszki Bodalskiej. 11.55 Płyty. 11.57 Z Krakowa sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej oraz wskazania Tadeusza Kościuszki. 12.06 Z Katowic Poranek symf. w przerwie radiokronika i latarnik radiowy z W-wy. 13.30 „Niemcy po wojnie". 13.40 Z W-wy Koncert (audyc. wojskowa). 13.55 Najciekawsze audyc. przyszłego tyg. 14.00 Audyc. dla świetlic wiejskich. 14.35 Chwilka biura studiów. 14.40 Z Łodzi w ramach teatru wyobraźni „Graniec i Goplana" wg. J. Słowackiego, radiof. i reż. Tadeusza Łopalewskiego, ilustr. muz. Witolda Rudzińskiego. 15.20 Z W-wy Recenzje. 15.30 Muzyka. 16.00 Audyc. sł. muz. dla dzieci. 16.20 Audyc. dla młodz. 16.30 Kronika kultury. 17.00 Z Łodzi „Popołudnie przy mikrofonie", wyk. ork. B-ci Łopatowskich, Janina Godlewska — piosenk. Andrzej Bogucki — piosenki i konf., Apolinary Pindras akordeon, Jan Kurnakiewicz — recytacje i Fr. Leszczyńska — fortepian. 18.15 Z W-wy 5 min. poezji. 18.20 Przegl. tyg. 18.30 Tyg. dźwiękowy. 18.35 „Podróż po świecie". 19.03 Z Katowic „Uśmiech i piosenka". 19.30 Z W-wy Dzien. wiecz. 20.00 Mozaika muz. 20.50 10 min. poezji. 21.00 Z Łodzi Koncert Życzeń I część. 21.30 Z Krakowa „40-lecie tow. sportowego „Wisła". 22.00 Z Poznania audyc. rozrywkowa. 22.15 Z W-wy muz. taneczna. 23.00 Ostatnie wiad. dzein. 23.25 Progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Życzeń II część. 0.05 Progr. na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0.10.

UWAGA! — Robotnicze T-wo Przyjaciół Dzieci w Łodzi zaangażuje pracownicę biurową, pielęgniarki wykwalifikowane do żłobków, wychowawczynie do przedszkoli i do prewentorium.
Zgłoszenia należy kierować do Biura Oddziału — Piotrkowska 165.

UWAGA MUZYCY.

Zarząd Związku Zawodowego Muzyków R. P. Oddział w Łodzi zawiadamia, że w poniedziałek dnia 27 bm. o godzinie 9,30 w pierwszym, a 10,00 w drugim terminie odbędzie się w sali Kina „Bałtyk" (ul. Narutowicza 20) Walne Zgromadzenie członków. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

TERMIN REALIZACJI ODCINKÓW KART ŻYWNOŚCIOWYCH PRZEDŁUŻONY

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, podaje do wiadomości posiadaczy kart żywnościowych miejskich, z miesiąca maja, że termin realizacji wszystkich odcinków wywołanych na poszczególne artykuły żywnościowe przedłuża się do dnia 1 czerwca 1946 roku.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd Miejski w Łodzi — Dział Techniczny ogłasza przetarg nieograniczony na przewóz 1000 metrów sześciennych żwiru ze żwirowni w Milanówku do Betonowni przy ul. Cmentarnej nr 12.

Oferty pisemne należy składać w Dziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64 pokój nr 5 do dnia 4-go czerwca 1946 r., godz. 11-ej w kopercie zalakowanej z napisem: „Oferta na przewóz żwiru".

Warunki techniczne przewozów można otrzymać w Dziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, pokój nr 5 za opłatą 20 zł. w godzinach urzędowania.

Otwarcie ofert nastąpi 5 czerwca 1946 r. o godzinie 10,30 w Dziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 5.000 zł. należy złożyć w kasie Działu Technicznego ul. Piotrkowska 64, a kwit kaucyjny dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 26 maja 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„UKOCHANY"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„ZACZAROWANY ŚWIAT"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MILIONERKI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„SKŁAMAŁAM"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	BYŁO ICH DZIEWIĘCIU
WISŁA ul. Przejazd 1	„AKTORKA"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„AKTORKA"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„DZIECIŃSTWO GORKIEGO"
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MILIONERKI"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„CYRK"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„FORTANCERKA"
ROMA ul. Rzgowska 34	„HALKA"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„GRZESZNICY BEZ WINY"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„POD GOŁYM NIEBEM"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„BLAGIER"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„DNI I NOCE"
MUZA Ruda Pabianicka	„OJCOWIE I DZIECI"
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„KURHAN MAŁACHOWSKI"
OŚWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	W KRAINIE WIECZN. LODÓW Nadprogram: Sen nocy letniej (kukiełki)

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16. 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20!

Kina: Hel, Adria, Przedwiośnie i Roma rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16,30, 18,30 i 20,30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30. Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18,30. Niedziele i święta 15,30, 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma" dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—18-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI — starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37 ordynuje od 3—6 pp. Tel. 269-01.

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW specjalista chorób wenerycznych i skórnych przyjmuje od 8—10 i 3—6 Al. 1 Maja 3.

Dr ADAM KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. — Obecnie przyjmuje: Narutowicza 35, od 3—6, tel. 206-09.

Dr ZOFIA SKONIECZKO lekarz szpitala Kochanówka, specjalista chorób nerwowych, przyjmuje od 4—6-ej ul. Piotrkowska 16. -1011

Dr med. MARKIEWICZ Gustaw specjalista chorób skórnych i wenerycznych, Piotrkowska 109, m. 6, II piętro. Tel. 138-52. —929

Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA (z Warszawy) specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska, Piotrkowska nr 33 przyjmuje od 3—6 1144

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr LIBO ALEKSANDER, choroby uszu, nosa i gardła. ul. Przejazd 6. Przyjmuje od godz. 8—10 i 4—6, tel. 101-50. —1433

Dr J. VOGEL ze Lwowa, specjalista chorób kobiecych i akuszerii. Przyjmuje ul. Narutowicza 4. Tel. 260-92.

Dr med. SIENKO KSAWERY (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12—2 i 4—6. Tel. 205-55. -232

Dr B. DOBROWOLSKI specjalista chorób nerwowych i seksualnych — przyjmuje od godz. 4—7 Kopernika Nr 6, tel. 186-00. —1079

LEKARZ STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy — leczenie jamy ustnej i zębów. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2. —930

Dr medycyny MARIAN STAWIŃSKI z Warszawy, położnictwo, choroby kobiece, przyjmuje 3—5, Aleje Kościuszki 53, tel. 193-89.

Kupno i sprzedaż

KUPUJEMY złom srebra w każdej ilości (monety), godz. 8—15. Laboratorium Chemiczne — pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku na lewo). -1395

GUMOWYCH nici większą ilość zakupię ul. Zachodnia 52 m. 11.

POKOST sztuczny, sykatywa, tinktura do bronzu i lakier kopalowy poleca wytwórnia chemiczna „ULTRON" Łódź, Południowa 78/80, tel. 138-19. —1510

Poszukujemy

HAFCIARKI na jedwab i złoto — stała praca. Seredyńska, Piotrkowska 275. —1470

POTRZEBNE zdolne bieliźniarki i podręczne. Pilne. Zgłaszać się firma „Gałganek" w Grand Hotelu, Piotrkowska 72. —1471

POSZUKUJEMY pianisty i harmonisty do teatru objazdowego. Wiadomość: Dom Żołnierza, Przejazd Nr 34. —1515

Różne

ZAGINAŁ pies (ponter) 5-cio miesięczny dnia 22 maja przed południem. Odprowadzić proszę Piotrkowska 70, m. 4. Wysoka nagroda.

NA ŚWIADECTWA maturalne, licealne i do różnych egzaminów przygotowuje doświadczony profesor ,ul. Bednarska 24, m. 18. —1520

6 POKOI reprezentacyjnych na hurtownię, biuro, kancelarię adwokacką, ul. Kościuszki (wysoki parter) zamienię na 6—5—4 pokoje z (dużym przedpokojem) 1 lub 2 piętro w czystym domu w pobliżu ulicy Bandurskiego, tel. 177-56 godz. 4—7-ej. —1518

PLISOWANIE Sulejki, zwykłe i dekatyzowanie, Południowa 23, parter.

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację pracowniczą wraz z biletem tramwajowym na nazwisko Bocheński Józef, Kilińskiego 44.

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie z PUR, Łódź, Nr 40064/45 na nazwisko Szaja Bakszt, Łódź, Plac Wolności 10, m. 22.

UNIEWAŻNIAM skradzioną palcówkę, legitymację PPS, legitymację Zw. Zawodowego, 2 legitymacje tramwajowe na nazwisko Kosierkiewicz Leokadia, ul. Radwańska Nr 14, m. 4. —1516

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę ewakuacyjną na nazwisko Umiastowska Antonina oraz zezwolenie na osiedlenie Piłsudskiego 72, m. 16. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot dokumentów za nagrodą. —1514

UNIEWAŻNIAM skradzione palcówki na nazwisko Ossowska Amalia i Ossowska Wacława, Łódź, ul. Mielczarskiego 23. —1512

UNIEWAŻNIAM zagubioną palcówkę, kwit za odstawę żyta i kartofli na nazwisko Michalak Marianna. Wieś Księstwo, gm. Brużyce-Wielkie. —1513

ZŁODZIEJKA! wysoką nagrodę otrzyma ten, ktoby wiedział, gdzie przebywa Cecylia Brzezińska, zameldowana w Łodzi, ulica Siemiradzkiego, która skradła garderobę na sumę złotych 100.000 proszony jest o odstawienie jej do najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej lub zawiadomić: Leona Rożnieckiego, Łódź, Piotrkowska Nr 33 m. 13, tel. 216-75.

Zaczęło się od „Missisipi"

Szpiegostwo niemieckie w Brazylii

Gazety w Rio de Janeiro podały krótką informację:

„Amarel Jordao, agent policji, został mianowany naczelnym inspektorem; równocześnie został odznaczony za oddanie wielkich usług krajowi".

W sierpniu 1942 r. pewien człowiek wywołał awanturę przed drzwiami domu noclegowego w Rio de Janeiro. Był on tak pijany, że portier, który z początku usiłował mu zagrodzić przejście, musiał w końcu sprowadzić policję.

Na wezwanie stawił się policjant Amarel Jordao i zaaresztował pijanego, niejakiego Mariano Fortaz, który okazał się włamywaczem, recydywistą. Miał on przy sobie 10.000 dolarów, 60.000 pesetów argentyńskich i 600.000 rejsów brazylijskich, wszystko w grubych banknotach, rozłożonych w wielu portfelach. Do tego dołączona była kartka z napisem: „Missisipi".

Ponieważ aresztowany odmawiał wyjaśnienia co do pochodzenia pieniędzy, został osadzony w areszcie. Na razie nie przywiązywano wielkiej wagi do kartki z „Missisipi". Wyraz ten oznaczał nie tylko nazwę wielkiej rzeki, odpowiadał również nazwie filmu i gry rozpowszechnionej wówczas w całej południowej Ameryce. Jednak...

POCZĄTEK TAJEMNICY „MISSISIPI"

W jakiś czas później agent policyjny Amarel Jordao pełniąc służbę w porcie, zauważył mały statek noszący nazwę: „Missisipi". Intuicja narzuciła mu związek między kartką, znalezioną przy włamywaczu i tym stateczkiem. Dlaczego? Nie umiałby wyjaśnić.

Zaintrygowany jednak tym zbiegiem okoliczności Jordao zdecydował się przeprowadzić wywiad bez uprzedzenia swoich zwierzchników.

— 15 dni później samorzutny detektyw dowiedział się, że statek należał do dyrektora przedsiębiorstwa eksportowego, niejakiego Lenza, z pochodzenia Niemca, znanego w Brazylii, jako Lenzaccio. Zameldował o swych obserwacjach swym szefom. Do badań użyto najzdolniejszych wywiadowców brazylijskich. Brakowało tylko pretekstu do przesłuchania Lenzaccia, a Mariano Fortez zachowywał w dalszym ciągu milczenie, tak co do pochodzenia pieniędzy, jak i kartki.

WIELKA AFERA SZPIEGOWSKA

Ponieważ w kraju ogłoszony był stan wojenny, wojskowa cenzura kontrolowała wszelką korespondencję z zagranicą. Dzięki temu został przejęty telegram z Buenos Aires, wysłany pod adresem Lenzacci'a, a zredagowany, jak następuje: „Przybędę w tych dniach do Rio, aby uregulować sprawę „Missisipi" — Jan". Fakt ten dostarczył policji oczekiwanej sposobności wybadania Lenzacci'a.

Po nadejściu okrętu argentyńskiego policjanci weszli na pokład i zaaresztowali autora telegramu, w momencie kiedy przed wyjściem na ląd legitymował się fałszywym paszportem. Przesłuchiwany w sprawie depeszy, przyznał się do jej wysłania. Następnie agent brazylijskiego wywiadu wyruszył na spotkanie Lenzacci'a, a fakt, że był on Niemcem orientacji przeciw-nazistowskiej przyczynił się do świetnego odegrania jego roli. Rozmowa z Lenzem alias Lenzaccio przyniosła sensacyjne rewelacje.

Lenz okazał się szefem niemieckiego wywiadu nie tylko w Brazylii, ale we wszystkich krajach południowej Ameryki, a wyraz „Missisipi" oznaczał połączenie organizacji niemieckiej w Brazylii. Dzięki oświadczeniom, wydobytym z Lenza, wykryto akcję szpiegostwa niemieckiego w Brazylii.

Potężna ta organizacja, mająca swe rozgałęzienie w Sao Paolo i w innych krajach brazylijskich, działała od r. 1938. Łączność z II-gim oddziałem niemieckim była utrzymywana za pośrednictwem organizacji nazistowskiej w USA, skąd nadchodziły rozkazy i do której kierowano informacje. „Missisipi" oznaczało połączenie organizacji, a w piśmie szyfrowym, używanym przez Lenza, wyraz ten oznaczał wciągnięcie Brazylii w wojenne plany nazistowskie.

Szajka niemiecka, aby uniknąć podejrzeń, wyznaczała sobie spotkanie w kościele ewangelickim w Rio, w czasie nabożeństwa.

NIEMIECCY SZPIEDZY W SIECI

Funkcjonariusze Lenza otrzymali od Admiralicji niemieckiej misję wielkiej wagi. Obowiązkiem ich było sygnalizowanie przybycia transportów wojsk brazylijskich na miejsce działań wojennych.

Dostarczane przez szpiegów wskazówki miały umożliwić Admiralicji niemieckiej wysadzenie w powietrze okrętów wiozących wojska brazylijskie przed ich przybyciem na miejsce przeznaczenia.

Przenikliwość prostego policjanta brazylijskiego sprawiła, że zastawiono sidła na szajkę i w rezultacie unicestwiono wywiad niemiecki w Brazylii, rozbito plany niemieckie i zapewniono bezpieczeństwo transportowe.

Agent policji Jordao zasłużył w całej pełni na przyznane mu odznaczenie. **(Pt)**

Czym ostatnio interesuje się Ameryka

Najzbytkowniejsze święta. Ataki na filmowców z Hollywood. Śpiewaczka bez mieszkania

Ostatnie święta były najweselszą i najzbytkowniej wyprawioną Wielkanocą od wielu lat. Na same kwiaty wydano w stolicy Stanów Zjednoczonych pół miliona dolarów. Cukiernie i sklepy waszyngtońskie sprzedały 150.000 czekoladowych zajączków, i kilka milionów lukrowanych jajek, a zamiatacze ulic pracowali dzień i noc, uprzątając barwne serpentyny i konfetti, jakimi zarzucono ulice podczas świąt.

Ostatnią sensacją literacko-polityczną Nowego Yorku jest książka Ingersolla, zatytułowana „Główna Tajemnica". Książka ta wywołała wielką burzę w militarnych, dyplomatycznych i literackich kołach Anglii i Ameryki, a autor jej, dziennikarz amerykański stał się od razu najpopularniejszym człowiekiem Stanów. Uzyskać z nim 5-minutowy wywiad lub porozumieć się telefonicznie jest niepodobieństwem. Prezydent Ameryki odpowiada dwa razy w tygodniu przez dwie godziny na wszelkie pytania swych obywateli, ale uzyskanie wywiadu z Ingersollem jest niemożliwością. Na wystawach wszystkich księgarni, we wszystkich kioskach i w rękach sprzedawców ulicznych widnieją kolorowe okładki jego książki, w której tak ostro skrytykował wojska angielskie i gen. Montgomerry książki, która jedni zachwycają się, inni potępiają naj surowiej, ale którą czytają wszyscy.

Drugą sensacją literacką stanowi brozura znanego biografa niemieckiego, przebywającego od czasu przewrotu hitlerowskiego na emigracji w Ameryce, Emila Ludwiga, krytykującego bardzo ostro Hollywood.

W przemysł filmowy w Hollywoodzie zaangażowana jest okrągła suma pół miliarda dolarów, a przemysł ten jest teraz poważnie zagrożony, i egzystencja jego zachwiana. Hollywood przeżyło się. Emil Ludwig pisze m. in.: „Mały Stan Amerykański, Hollywood, znajduje się w przededniu rewolucji, z przyczyn, jakie powodują wszelkie w ogóle rewolucje na świecie: mianowicie z powodu złego doboru ludzi na najwyższych stanowiskach, którzy na skutek braku kompetencji z roku na rok obniżają swój poziom i kierują się w swych rządach władzą, czerpaną jedynie z pieniądza, spychając w kąt ludzi utalentowanych i obdarzonych inteligencją twórczą.

„W żadnym innym kraju na świecie — pisze dalej Ludwig — kierowanie sprawami sztuki, wymagające dobrego smaku i talentu nie jest powierzone osobom tak kompletnie pozbawionym kultury i wyzutym z inteligencji i zdolności zdrowego sądu, jak w Ameryce, a szczególnie w Hollywood."

W przeciwieństwie do upadającego miasta filmowego, teatry Brodway'u cieszą się niezwykłym powodzeniem. Najbardziej „kasowe" są sztuki Bernarda Shaw. Jego „Pygmalion" i „Kandida" grane w dwóch największych teatrach Nowo-Yorskich przynoszą autorowi po 1200 funtów ang. tygodniowo.

Największym powodzeniem cieszy się obecnie w Ameryce film produkcji francuskiej, którego treść osnuta jest na tle akcji sabotażowej kolejarzy Ruchu Oporu, narażających nieustannie swe życie, kierując pociągi niemieckie na niewłaściwe tory, rozkręcając szyny i powodując katastrofy, oraz — film bokserski z Joe Luisem i Deanną Durbin w rolach głównych.

Młodziutka ta artystka przekonała się na własnej skórze co to znaczy powojenny głód mieszkaniowy nawet w nietkniętej bombami nieprzyjacielskimi Ameryce. Zaangażowana, jako śpiewaczka do jednej z rewii na Brodway'u pragnęła osiedlić się w Nowym Yorku, lecz w żaden sposób nie mogła znaleźć mieszkania, zaś agent jej oświadczył, iż wszystko, co może zrobić dla niej, to wpisać jej nazwisko na listę czekających na zwolnienie się — jakiejś mieszkalnej suteryny.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW SPRZEDAJE CUKIER

Zgodnie z zapowiedzią przydziały cukru wolnorynkowego w sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców zostały zwiększone do pół kg na osobę w cenie zł 180 kg. Sprzedaż dla wszystkich mieszkańców Łodzi poczynając od 27 maja 1946 r.

Ze sportu

Mimo ambitnej gry

TUR przegrywa z ŁKS-em 1:8 (0:2)

Drużyna TURu mimo porażki, wyrażającej się cyfrowo tak wysokim wynikiem, zyskała wczoraj duże uznanie widowni. Tak się nieszczęśliwie złożyło, a odpowiedzialność za to ponosi wyłącznie atak TUR-owców, że ambitna gra całego zespołu TUR-owego nie została nagrodzona wynikami w postaci bramek.

Już w pierwszych minutach gra toczy się pod bramką ŁKSu. Tu jednak ma miejsce wypadek, jaki zresztą możemy zaobserwować u wszystkich łódzkich drużyn. Atak w ostatniej chwili zawodzi i nie potrafi umieścić piłki w bramce. Ładne podania, ofiarna gra nie zostają uwieńczone rezultatem.

W 19 minucie niespodziewany wypad ŁKS-u sprawia zamieszanie pod bramką TUR-owców. Korzysta z tego Baran i piłkę lokuje w bramce zdobywając pierwszy punkt dla ŁKS-u.

W 43 min. jeden z rzadkich jeszcze teraz wypadów ŁKS-u znów kończy się bramką ze strzału Łącza.

Pierwsza minuta po przerwie. Z podania Hogendorffa strzela Włodarczyk. Słaby bramkarz TUR-u nie potrafił obronić. Gra nabiera tempa, ŁKS gra żywiej, choć niezbyt planowo, gdyż gracze ŁKS-u liczą na słabego przeciwnika, grają indywidualnie. W 8 min. z podania Łącza strzela znów Baran.

W 21 min. TUR z karnego zdobywa goala. Następuje pod bramką TUR-u znów zamieszanie, korzysta z niego Łącz w 26 min. Bramki teraz sypią się co kilka minut. W 30 min. z podania z rogu przez Barana strzela ponownie Łącz, a w 36 min. z karnego Baran.

Przed samym końcem Hogendorf, najlepszy gracz na boisku ustala końcowy wynik.

Sędziował dobrze ob. Walczak.

Miasteczko obozowe

na stadionie ŁKS

Drugi powojenny Zlot Sportowy OM TUR w Łodzi stać będzie pod hasłem masowości. Na stadion ŁKS wylegnie dwutysięczna gromada Omturowców z całego województwa.

Główne zainteresowanie wzbudzać będzie wprawdzie turniej piłkarski, w którym jak już donosiliśmy, weźmą udział 22 drużyny. Jednakże i inne dziedziny sportu będą w dużym stopniu reprezentowane. A więc gry sportowe — siatkówka i szczypiornlak oraz lekkoatletyka — masowe biegi mężczyzn i kobiet oraz skoki w dal i wzwyż.

Poważny kłopot dla organizatorów sprawia zakwaterowanie i wyżywienie wszystkich uczestników z prowincji. Komitet Wojewódzki OM TUR poczynił w tym kierunku już odpowiednie kroki i uzyskał znaczną pomoc ze strony władz wojskowych, które oddały do dyspozycji na ten cel namioty, mogące pomieścić 1.500 osób. Za stadionem ŁKS-u powstanie całe miasteczko obozowe, w którym uczestnicy Zlotu spędzą 3 dni. W ten sposób imprezie tej nadany zostanie prawdziwy charakter zlotowy, który niewątpliwie uczestnikom pozostawi na długi czas wiele miłych wspomnień.

Jeśli idzie o wyżywienie w ciągu trzech dni tak wielkiej masy uczestników, to nie wątpimy, że poczynione już przez Komitet Wojewódzki OM TUR starania, spotkają się z całkowitym zrozumieniem i przychylnym stanowiskiem naszych władz aprowizacyjnych.

Punktem kulminacyjnym Zlotu, będzie w drugim dniu mecz piłkarski ze Szwedami.

Rozmowy, mające na celu sprowadzenie ich na Zielone Święta do Łodzi, są w toku.

WARSZAWA PRZEGRYWA Z ANGLIKAMI 8:0

Czwartkowy występ piłkarzy polskich w Hamburgu zakończył się nową klęską. Tym razem reprezentacja Warszawy przegrała z reprezentacją północno-angielskiej strefy okupacyjnej w wysokim stosunku 8:0.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12—13. Sekretarz Redakcji od 11—12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.
Redaktor: Artur Karaczewski Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.